TURGOT

I

DOKTRYNA FIZJOKRATYCZNA.

Wiek XVIII. – Początki pierwszéj doktryny ekonomicznéj. — Ogólny jéj zarys.—Charakter moralny fizjokratów. — Turgot, jego żywot, jego pisma.

I.

W drugiéj połowie XVIII-go wieku, którą do najznakomitszych epok dziejowych policzyć można, rospoczęte religijną reformą XVI wieku dzieło, wyzwolenia myśli, po przerwie blisko dwuwiekowéj dokonywa się stanowczo. Umysł ludzki, jakby zbudzony z długiego uśpienia, przychodzi do samowiedzy i prowadzi daléj swój postępowy pochód, którego odtąd nic powstrzymać ani wstecz cofnąć nie zdoła.

Wiek ów możnaby nazwać francuskim, czyli wiekiem wpływów i panowania na świecie genjuszu francuskiego. Lubo początek odrodzenia umysłowego owéj epoki powstał w Anglji, która w niém na wiele lat wyprzedziła inne kraje, jednakże najpotężniejsze organa tego ruchu należą do Francji i za jéj pośrednictwem stał się on wszechświatowym.

Trzebaby przenieść się do starożytnych Aten lub Rzymu, w epokę rozkwitu ich oświaty, żeby znaleść podobną jak w drugiéj połowie XVIII wieku działalność umysłową, ogarniającą wszystkie gałęzie wiedzy, szukającą nowych dróg i kierunków dla dojścia do prawdy, otwierającą nowe horyzonty i bogacącą się coraz to nowemi zdobyczami, które dla przyszłości miały pozostać nigdy nie spożytym skarbem. W żadnéj epoce, rzec można, nie żyło jednocześnie tylu znakomitych przedstawicieli rozumu ludzkiego, którzy pomimo różnorodność poglądów, rozmaitość kierunków, sprzeczności w opi-

njach, walki jakie z sobą staczali, błędy jakim podlegali, nie mniéj przeto jednoczyli się z sobą w jednéj wielkiéj idei — godności i swobody myśli, w jedném wielkiém uczuciu—miłości ludzkości, w jedném pragnieniu— jéj szczęścia na ziemi.

Jakkolwiek zasadnicze doktryny filozofji XVIII-go wieku, nie były zbyt głębokie, ani nieomylne,—punktem ich wyjścia był albo empiryzm L o c k e'a albo sensualizm C o n d i l l a c'a i materjalizm H e l w e c j u s z a,— pomimo to filozofja ta, w rozstrzygnięciu wielkich zadań społecznych i politycznych, dzięki szlachetnemu pierwiastkowi co ją ożywiał—wiary w powagę rozumu i miłości rodzaju ludzkiego, doszła do wyników czysto-spiritualnéj natury.

Niesłusznie zarzucano téj filozofji, że miała charakter ujemny, że waląc w gruzy instytucje i przekonania przeszłości, na ich miejscu nic trwałego postawić nie potrafiła. Owoce jakie wydała, istniejące dotychczas, zadają fałsz temu twierdzeniu. Ustaliła ona zasadę wolności religijnéj, wyzwoliła ludy ze służebnictwa feodalnego, ugruntowała wszędzie w Europie równość cywilną; daléj odkryła to czego ani wieki średnie, ani starożytność nie pojmowały: prawo rozwoju cywilizacijnego ludzkości, prawo postępu, a z niém i naukę filozofji dziejów; wreszcie doszła do świadomości praw przyrodzonych, rządzących ruchami organizmu społecznego, co ujęte w karby systematu naukowego, utworzyły pierwszą doktrynę ekonomiczną — fizjokratów.

Powstanie szkoły fizjokratów było zjawiskiem zupełnie nowożytném: do czasu jéj powstania filozofowie i duchowni stanowczo rozgraniczali, a nawet przeciwstawili pojęcia sprawiedliwości i użyteczności, porządku moralnego i materjalnego, obowiązku i interesu. Sfera spólnego zetknięcia się tych pojęć była niedostrzeżoną; religja mając na celu życie przyszłe i szczęśliwość wieczną, obojętną była na szczęście doczesne i pojmować ekonomiki nie była zdolną; polityka przez długie wieki nie domyślała się łączności porządku fizycznego z moralnym; zjawiska i funkcje organizmu społecznego lubo interesowały rządy, ale tylko materjalnie,—zaledwie w bardzo nie licznéj grupie filozoficznych umysłów budziły one więcéj niż prostą ciekawość pojedyńczych faktów, wszakże żaden z nich nie zdołał wykryć praw ogólnych panujących w świecie tych zjawisk. Jeden chyba B a c o n, twórca znanéj metody filozoficznéj, ugruntowanéj na obserwacji faktów, przeczuł istnienie umiejętności ekonomicznéj, utrzymując, chociaż bez dowodów i rozwinięcia, że „nauka powinna zająć się dobrobytem człowieka,.... polepszeniem jego losu."

Dopiero o cały wiek późniéj, około 1750 roku, lekarz dworu Ludwika XV Q u e s n a y, lubo nie posiadał genjuszu Bacon'a, głębiéj od niego pojął, że prawda stanowi harmonijną całość, w któréj szczęście łączy się z cnotą, że

Quesnay Gournay

postęp umysłowy i moralny staje się pewniejszym i trwalszym, posiłkując się postępem materjalnym. Obdarzony umysłem badawczym, oświeconym filozofją i naukami przyrodniczemi, obserwując fakta ekonomiczne, pierwszy dojrzał pewnéj łączności i prawidłowości w ich zjawiskach, i pierwszy natrafił na ten pewnik, że ciało polityczne ulega pewnym prawom moralnym i fizycznym, których zachowanie lub przekroczenie w ten lub owy sposób oddziaływa na bogactwo i pomyślność tego ciała ([1]).

Urodzony i wychowany na wsi, z ojca właściciela ziemskiego i rolnika, Quesnay większą część strawił śród zatrudnień rolniczych, ku nim głównie kierował swe obserwacje, i poszukując źródła bogactwa narodów, doszedł do wniosku, że bogactwo tworzy się z prac, w których natura i moc Boża wespół działają z usiłowaniem człowieka ku wytworzeniu nowych wartości, których jedyném źródłem jest uprawa ziemi, oraz rybołówstwo, (polowanie w społeczeństwie cywilizowaném uważał za rzecz błahą) i wyzysk kopalń ([2])."

W ustaleniu pierwszych zasad naukowych wielką pomoc przyniósł Quesnay'owi jego przyjaciel G o u r n a y; nieledwo zwaćby go można drugim twórcą doktryny, dzielącym w równym stopniu zaszczyt jéj odkrycia z Quesnay'em, gdyby w nauce pozostały jakiebądź jego pisma ekonomicznéj treści. O Gournay'u wiemy tylko z pochwały pośmiertnéj, napisanéj przez Turgot'a i wzmianki uczynionéj o nim przez Dupont de Nemours'a. Z tych źródeł dowiadujemy się że Gournay, jako pochodzący z zamożnéj rodziny kupieckiéj, żyjący w sferze interesów handlowych, następnie intendent Izby handlowéj w Paryżu, śledził pojawy ekonomiczne ze stanowiska wcale innego niż Quesnay, ziemianin i rolnik, i doszedł do przekonania, że wszelki handel i przemysł zdolne są rozwijać się i kwitnąć tylko śród zupełnéj swobody spółzawodnictwa, które uniemożebniając przedsięwzięcia nierozważne i monopole, prowadzi do spekulacij rostropnych; ścieśniając zbyteczne zyski pojedyńczych przemysłowców na korzyść całéj ich klasy, podnieca przemysł, obniża koszta transportów i składowe, oraz stopę procentową,—w ostatecznym rezultacie sprawia, że płody rolne sprzedają się z pierwszéj ręki jak najkorzystniéj dla rolników, a następnie w handlu szczegółowym zbywają się jak najtaniéj na korzyść spożywców ([3]). Przekonanie to Gournay

---

([1]) Journal des Economistes 1864 N. 6. D u P u y n o d e. Divers systèmes d'Économie polit. Notice sur Turgot par Eugène D a i r e,—Collection des principaux Économistes.

([2]) D u p o n t d e N e m o u r s. Notice sur les Économistes du XVIII. s. préambule.

([3]) Tamże.

Gourney – laisser faire, laisser passer

streścił w słynnéj odtąd formule: „wolność działania, wolność ruchu” (laisser faire, laisser passer). Orzeczenie to, skromne napozór, istotnie było hasłem powstającéj doktryny, w obec monopolów, przywilejów i nadużyć bez liku, jakie nękały ówczesną spółeczność.

Czas poprzedzający ekonomiczną doktrynę dwóch tych ludzi, obfitował w osobliwsze ekonomiczne zjawiska we Francji. Źródłem ich był systemat Law'a, jego krótkotrwała świetność i straszliwy upadek. Jakkolwiek klęska była wielką,—tak w zachwianym kredycie państwa, jako i w ruinie fortun prywatnych, w demoralizacji ogólnéj, objawiającéj się pragnieniem olbrzymich zysków bez natężenia pracy, — jednakże od téj epoki można datować nowe i głębsze poglądy na życie ekonomiczne, początki odrodzenia ekonomiki. Owa masa obiegających pieniędzy papierowych, czas jakiś podtrzymywana zaufaniem ogólném, zdołała wzniecić ruch przemysłowy w prowincjach środkowych, oddalonych od punktów handlowych, pozbawionych komunikacij, gdzie stan oświaty utrzymywał się na bardzo niskim stopniu, gdzie ziemia i płody jéj były prawie bez wartości, a pobór podatków utrudniony, czasem nawet zupełnie niemożliwy (¹). Obok tego, po raz pierwszy stowarzyszenia, wielkie operacje handlowe i kredytowe, nadzwyczajny ruch obiegu monetarnego, — widziane były w praktyce; nagłe zmiany cen wszechrzeczy, przechodzenie fortun z rąk do rąk, nadawały umysłom silny popęd do zastanawiania się nad faktami, dochodzenia ich przyczyn, oraz dawały uczuć potrzeby ustalenia pewnéj ekonomicznéj zasady, któréjby można było zaufać. Teorja, t. z. merkantilna, upatrująca w monecie i jéj znaku papierowym jedyne bogactwo, okazała się zwodniczą i zupełnie postradała zwolenników; postrzegano śród ogólnego rozczarowania i zwątpienia, że ze wszystkich wartości wytworzonych systematem Law'a, z ogólnego bankructwa, ocalała jedna tylko gruntowa własność; ona jedna nietylko że na przesileniu nie ucierpiała, ale owszem, przechodząc w inne ręce, więcéj do pracy nawykłe i uzdatnione, dzieląc się po raz pierwszy od czasów feodalnych, zyskała na staranniejszéj uprawie, lepszym wyzysku. Jak przedtém wierzono w monetę, tak odtąd zaczęto mniemać, że jedyném bogactwem jest ziemia, a dochód z niéj jedynie pewnym i stałym (²). Maxyma wygłoszona przez Sully'ego, że rola i pastwisko są dwoma karmicielkami państwa, wskrzeszoną została.

Podobny zwrot umysłów, a nadto konieczność poprawy rozstrojonego gospodarstwa krajowego, sprzyjały początkom teorij ekonomicznych Quesnay'a;

(¹) Blanqui. Histoire de l'Écon. Polit., t. 2.—Lemontay. Hist. de la Régence, t. I, str. 316.

(²) Blanqui,—tamże.

pojawienie się ich znalazło dla siebie grunt dobrze przygotowany. Na samym wstępie zostały one łaskawie powitane przez mężów stanu, nie tyle dla samych ekonomicznych pomysłów, ile dla ich politycznéj doniosłości, — jako narzędzia reformy, którego skuteczności chciano sprobować (¹).

Doktryna fizjokratyczna rospoczynała od ustalenia zasad tworzenia się bogactwa i jego naturalnego podziału pośród klas społecznych.

Wedle niéj naturą bogactwa jest materjalność (matérialité) zużytkowana i dająca się zużytkować dla zaspokojenia potrzeb człowieka. Ona to dostarcza środków na utrzymanie życia, dobrobytu i oświaty. Bez zdolności zużytkowania materji ludzkość pozbawioną byłaby przemysłu, nauk i sztuk, musiałaby zmarnieć, jak roślina wyrwana z gruntu którym się żywiła. Wszystkie nasze usiłowania dążą wciąż do opanowania materjalności użytecznéj, w niéj bowiem leży bogactwo i poza jéj obrębem wcale go nie ma.

Materjalność owa niczém innéın nie jest jak tylko ziemią lub jéj płodem. W ziemi przeto leży pierwiastek bogactwa. Uprawa ziemi daje rzetelne bogactwo, przynosi bowiem nierównie więcéj, aniżeli potrzeba na zaspokojenie potrzeb życia i wynagrodzenie za pracę. Przewyżka ta może być nazwaną dochodem czystym, który będąc dodany do masy istniejącego (wytworzonego) bogactwa, stanowi rzeczywisty jego przyrost. Stąd i praca około roli jest rzeczywiście wytwórczą. Inne rodzaje pracy około przemysłu i handlu nie posiadają téj własności—pozostawiania czystego dochodu, po potrąceniu kosztów pracy i utrzymania robotnika. Zdolne one są przerebiać materjał surowy, dobyty z ziemi, nadawać mu rozmaite kształty i formy, przenosić go z miejsca na miejsce, zachowywać; ale nowego nic stworzyć nie potrafią, a przeto i bogactwa pomnożyć, przy największém natężeniu, nie są w stanie. Stąd też w stosunku do rolnictwa, praca przemysłowa będzie zawsze bezpłodną, jałową.

Wszelka społeczność która się ze stanu barbarzyńskiego na pewien stopień oświaty wydostała, dzieli się na trzy klasy. Do pierwszéj, wytwórczéj, należą rolnicy; do drugiéj, niepłodnéj, najemniczéj, należą przemysłowcy i handlarze—wszyscy ci co nie należąc do klasy pierwszéj, utrzymują się z płacy za robotę; właściciele gruntów należą do trzeciéj rosporządzalnéj (disponible),— dlatego tak zwanéj, że władając dochodem czystym z ziemi uprawianéj przez rolników i dzierżawców i nie będąc zmuszoną do żadnéj pracy szczególnéj, mogła być powołaną do ogólnych w kraju posług, jako to: do administracji, sądownictwa, wojska,—albo osobiście, albo przez opłacane zastępstwo.

(¹) Blanqui, tamże.

Naturalny podział bogactwa odbywa się następującym sposobem:

Ziemia jest jedyném źródłem bogactwa i rolnicy otrzymują je w każdorocznym plonie ziemi bezpośrednio.

Roczny plon dzieli się na dwie części: jedna z nich służy na opłacenie— czy to w naturalnych płodach, czy też w postaci monety—nakładów, zysków i płacy za robotę rolników; druga idzie do rąk właściciela gruntu, jako dochód czysty.

Klasa przemysłowa utrzymuje się albo z pierwszéj części rocznego plonu, albo z jego drugiéj części czyli dochodu czystego, stosownie do tego czy praca ich opłacaną jest przez rolników, czy przez właścicieli gruntu.

Dwie klasy społeczne—rolników i przemysłowców, mają to spólne, że jednakowo utrzymują się z płacy za robotę; klasa właścicieli utrzymuje się z dochodu czystego, który jest jedyném rozrządzalném bogactwem państwa, zasilającém kapitałami fabryki, przemysł i handel.

Różnica zachodząca pomiędzy rzeczonemi klasami jest ta, że rolnik sam wytwarza własną swą płacę roboczą, a nadto jeszcze i dochód na opłacenie robotników przemysłowych, — ci zaś ostatni otrzymują część plonu ziemi za swą pracę i żadnego innego dochodu nie wytwarzają. Właściciel gruntu otrzymuje swój dochód czysty z rąk rolnika, który jakkolwiek może poprzestawać na bardzo skromném utrzymaniu i wynagrodzeniu za pracę, nie mniéj przeto posiada przyrodzone pierwszeństwo głównego czynnika mechanizmu społecznego, — od jego bowiem pracy zależy nietylko jego własne utrzymanie, ale nadto bogactwo właścicieli i państwa, oraz utrzymanie wszystkich pracowników przemysłowych. Ci zaś ostatni w naturalnym porządku rzeczy otrzymują tylko to, co ściśle konieczném jest do ich wyżywienia ([1]).

Różnica więc między dwoma rodzajami pracy—rolniczéj i przemysłowéj— wedle zasady fizjokratycznéj, zachodzi ogromna. Zwolennicy jéj powiadają: zastosowując rozumnie pracę i kapitał do ziemi, otrzymujemy płacę roboczą, zyski i dochód czysty (rentę); zastosowując je do przemysłu i handlu, otrzymujemy tylko płacę i zyski. Dlaczego? Bo natura z człowiekiem nie targuje się, daje mu zawsze nad jego potrzebę, a to co mu daje, nie stosuje się do oszacowania dni jego roboczych, ale jest skutkiem fizycznéj płodności ziemi, oraz trafności środków, jakiemi człowiek tę płodność pobudzać umie. W uprawie ziemi natura pracuje wespół z człowiekiem, i lubo praca jego częstokroć nie pociąga żadnych za sobą kosztów, wytwór jéj ma swoją wartość, wcale nie mniejszą od wyrobów najkosztowniejszéj pracy przemysłowéj.

([1]) Turgot. Réflexions sur la formation et la distribution des richesses, t. I, str. 15.

W przemyśle zaś naturalny bieg rzeczy wymaga ustawicznéj równowagi pomiędzy wartością wymienną, jaką człowiek dodaje do materjału surowego, przerabiając go lub przenosząc, a wartością jego spożycia w czasie trwania téj pracy. Robotnik przemysłowy nic nie wytwarza; inaczéj należałoby przypuścić że może obejść się bez rolnika,— co jest niedorzeczném.

Natura rzeczy wskazuje, że „zwyczajny pracownik posiadający pewny przemysł i ręce, otrzymuje to tylko, za co potrafi sprzedać innym swą pracę. Sprzedaje ją drożéj lub taniéj, ale cena mniéj lub więcéj wysoka zależy nie od niego jednego, tylko od umowy z tym co tę pracę nabywa. Nabywający zaś, daje za nią jak najmniéj, mając wybór w znacznéj liczbie ofiarujących, i umawia się z tym co najmniéj żąda. Stąd tedy robotnicy zmuszeni są jeden przed drugim wartość swéj pracy obniżać, a następnie w każdym rodzaju pracy, płaca robocza redukuje się do tego co konieczném jest do wyżywienia (1).”

W następstwie loiczném téj zasady, ponieważ jedyném, corocznie przyrastającém bogactwem, jest dochód czysty z ziemi, i w nim leży źródło utrzymania wszystkich klas spółecznych,—przeto z niego, jako ze źródła ciągle odnawiającego się, należy czerpać i środki na opędzenie ogólnych potrzeb spółecznych. Jedyną zatém sprawiedliwą podstawą podatku jest ów dochód czysty, a raczéj ziemia; jedyną klasą podlegającą poborowi podatku, jest kasa właścicieli ziemskich, wszelkie zaś inne, utrzymujące się z pracy nie wytwórczéj, muszą być od niego zwolnione.

Podatek nałożony na płótno, powiada Quesnay, uczyni dla tkaczów niepodobném dalsze prowadzenie ich rzemiosła, z którego otrzymują to tylko, co ściśle potrzebném jest do ich wyżywienia, — chyba że podatek ów odbiją na cenie lnu i konopi, czyli przeniosą go na rolnika.

Zasada ta ściśle wyznawaną była przez uczniów Quesnay'a. Turgot dowodzi, że „nic nie może być niesprawiedliwszego jak podatek od dochodu przemysłowego, który wcale nie istnieje i istnieć nie może. Skoro przemysłowiec spożyje zapłatę odpowiednią jego zdolnościom lub usługom jakie oddał, nic mu nie pozostaje; jakże tedy z niczego można coś wyciągnąć i gruntować na niczém podatek? (2).”

Podatek od kapitałów również uważany był za niemożebny, „bo kapitalista, przez podniesienie stopy procentowéj od wypożyczanych przez siebie pieniędzy, znalazłby natychmiast kompensatę wymaganéj od niego na rzecz skarbu ofiary (3).”

(1) Turgot, tamże, § 6, str. 10.
(2) „ Plan d'un mémoire sur les impositions en général.
(3) „ tamże.

Wszelkie podatki osobiste—pogłówne, od spożycia, któremi przepełniony był ówczesny budżet państwa, doktryna stanowczo potępiała jako niesprawiedliwe i osuszające zasoby społeczne ze szkodą przyszłości. Zalecała ona zredukować systemat podatkowy do jednego bezpośrednio padającego na dochód czysty z rolnictwa, z tém zastrzeżeniem, aby skala podatku utrzymywała się w granicach nie przynoszących szkody innym potrzebom jakie dochód ów zaspokaja. Inaczéj bowiem podatek byłby zdzierstwem, wyniszczałby siły żywotne państwa i rychło sprowadzał jego ruinę ([1]).

Jednym z największych obowiązków administracji państwa powinno być czuwanie nad rozwojem rolnictwa, obmyślanie środków podniesienia go i usuwanie istniejących ku temu przeszkód. Do kwitnącego stanu rolnictwa i korzystnego odbytu jego płodów niezmiernie przyczynia się dobrobyt i pomyślny stan klas przemysłowych, przeto dla handlu i przemysłu należy otworzyć szerokie pole swobody i rozwoju: wyzwolenie pracy przemysłowéj ze wszelkich krępujących ją ścieśnień, również jest jedném z ważniejszych zadań administracji ([2]).

Doktryna fizjokratyczna poszukiwała przedewszystkiém niewzruszonych zasad czystéj nauki, nie zaś prawideł mniéj lub więcéj zmiennych ekonomiki stosowanéj. W poglądach swoich czyniła abstrakcję z podziałów politycznych państw, a za przedmiot obserwacij i wywodów brała świat cały i wszystkie narody, jakby stanowiące jedną całość społeczną. Nie wyróżniała się ona w tém od ducha swego wieku, który troszczył się tylko o ludzkość ([3]). Przeciwnicy jéj, spółcześni i późniejsi, wykazywali błędność jéj zasad, głównie w sferze stosunków miejscowych, pewnych szczególnych dążności lub pewnych narodowych celów, wszakże pod względem naukowéj syntezy przewyższyć ją nie zdołali.

Najważniejszym zarzutem było, iż niesłusznie doktryna fizjokratyczna przypisywała wyłącznie rolnictwu własność wytwarzania bogactwa; — własność bogactwa posiada każda wartość wymienna, i skoro ludzka praca tę wartość powiększa, tém samém zwiększa i bogactwo społeczne. Tak np. zboże posiadało wartość nie wielką, dopóki piekarz nie upiekł z niego chleba, drzewo w stanie surowego materjału miało o kilka razy mniejszą wartość, aniżeli po przerobieniu na meble. Doświadczenie uczy że handel i przemysł o wiele więcéj od rolnictwa mnożą ową wartość wymienną, w skutek po-

---

([1]) Quesnay. Maximes générales du gouvernement économique.

([2]) „ tamże.

([3]) „Ktokolwiek nie zapomni o istnieniu państwowych podziałów, wyróżniających się swemi politycznemi ustawami, nie potrafi nigdy należycie traktować kwestij ekonomicznych." Turgot,—Correspondance, lettre VIII.

działu pracy i użycia machin łatwiéj dających się stosować w przemyśle niż w rolnictwie. Jeżeli przemysł i handel nie są zdolne wytwarzać bogactwa, to jakimże sposobem narody handlujące i przemysłowe nietylko utrzymują się, ale się bogacą? Jeżeli podatek może być czerpanym tylko z czystego dochodu z ziemi, to z jakich źródeł narody te opłacają podatki? Nareszcie jak sobie wytłumaczyć zamożność Genui, Wenecji, miast Hanzeatyckich, które gruntów wcale nie posiadały, a żyły tylko z handlu i przemysłu?

Fizjokraci na to odpowiadali: że narody przemysłowe, dzięki ich wyjątkowemu jeograficznemu położeniu, które czyniło ich siedzibę miejscem składowém i punktem środkowym rozległych stosunków handlowych, umiały mądrze to swoje położenie wyzyskać, i dzięki monopolowi naturalnemu, pracy swéj nadać wysoką wartość, a oszczędnością nagromadziły znaczne kapitały. Otrzymywały one płacę zarobną (salaire), o wiele przenoszącą istotne ich potrzeby, i z niéj opłacały wydatki publiczne. Wszakże bogactwo to nie było przez nich wytworzone, tylko zarobione pracą opłacaną przez inne narody z dochodu czystego rolnictwa.

W tym punkcie należy odróżniać naród od państwa politycznego, albowiem pewna liczba ludzi połączonych jednym rządem, nie może być jeszcze nazwaną narodem. Prawdziwą cechą narodu jest lud zamieszkujący przestrzenie ziemi, pośrednio lub bezpośrednio dostarczające wyżywienia wszystkim mieszkańcom, i tém samém ubespieczające ich materjalną niezależność. Tam gdzie szczupłość gruntów nie daje dostatecznego wyżywienia i nie przynosi czystego dochodu, tam rzec można, państwu braknie pierwiastku żywotnego, tam bogactwo i potęga są tylko czasowemi, świecą pożyczonym blaskiem, zależą od zmian politycznych i ekonomicznych państw ościennych. Upadek Kartaginy, Wenecji, miast Hanzeatyckich, Holandji, nie jestże oczywistym tego dowodem? ([1]).

Z powyższego nie trudno dopatrzyć, że fizjokraci wyrazowi *bogactwo* nadawali dwojakie znaczenie: w stosunku do jednostki, bogactwo oznaczało wszystko cokolwiek pośrednio lub bezpośrednio czyni zadość potrzebom człowieka, i w tym razie nosi swój pospolity wyraz, w którym charakter użyteczności w rzeczy nie wyróżniał się od jéj formy; — w stosunku do społeczeństwa, w teorji naukowéj, bogactwem nazywała się ziemia, materjalność, czyli esencja wartości.

Z takiego określenia wypływało naturalne następstwo, że tylko praca około roli jest wytwórczą, a wszelki przemysł jałowy, lubo pod słowem jałowy nie należy wcale pojmować nieużyteczny; — że wszelkie inne prace są

([1]) Turgot. Observations sur le mémoire de m. grastin.

tylko dopełnieniem rolniczéj; że zapatrując się na ogół ludzkiego społeczeństwa bez względu na rozmaite podziały państwowe, bogactwo może wzmagać się tylko stosunkowo do rozwoju rolnictwa, trudno bowiem przypuścić, aby ilość wytworów przemysłowych wzrastała bez przyrastania ilości płodów rolniczych.

Zapatrując się zaś na oddzielne narody, stanowiące rozmaite państwa, niezawodném jest, że zyski jakie pewien naród ciągnie ze sprzedaży swych usług handlowych lub przemysłowych innym narodom, nie wyrównają korzyściom jakie tenże naród czerpie z uprawy swéj ziemi, zwłaszcza jeżeli ta jest urodzajną.

Naród każdy może być uważany jako zbiorowa jednostka, mająca do wyboru wymianę swéj pracy z naturą, albo z ludźmi. Przy wymianie z naturą wartość pracy opłaca się po cenie wysokiéj, prawie nigdy po najniższéj, bo natura bywa po większéj części hojną, a płody jéj zawsze mają zapewniony sobie odbyt. Wcale co innego dzieje się w wymianie z ludźmi, którzy zawsze usiłują dać jak najmniéj, i zdarza się nieraz że wartość pracy całkiem niknie, wraz z ustaniem jéj zapotrzebowania ([1]).

Myśl przewodnia doktryny najwyraźniéj przebija się w dziełku Quesnay'a; „Zasady ogólne zarządu ekonomicznego państwa rolniczego." W formie aforyzmów wyrażone są tam widoki polityczne doktryny, oraz jéj filozoficzne wywody.

Za najdoskonalszą formę rządu uważała ta doktryna monarchję nieograniczoną, — władzę najwyższą w ręku jednéj osoby, wyższéj po nad wszystkie jednostki społeczne, po nad wszystkie dążenia interesów prywatnych, niesprawiedliwych i szkodliwych państwu. Systemat równowagi władz potępiała ona jako rodzący rosterki wśród możnych i ucisk słabszych. „Wielkie i zbawienne reformy, nierównie łatwiéj dają się wprowadzić za pośrednictwem władzyześrodkowanéj w jednéj osobie, aniżeli przez mozolne a powolne zdobywanie opinji i przekonań mas ludowych lub pewnych klas społecznych" ([2]).

Ideałem politycznym fizjokratów były rządy światłe, opiekuńcze, nieograniczone przywilejami politycznemi żadnego stanu. Nie marzyli oni o równości stanów, ani też kreślili planów zmiany istniejącego stanu politycznego; chodziło im tylko o reformę ekonomiczną. Właścicieli gruntowych, a raczéj szlachtę, poczytywali za stan uprzywilejowany z porządku natury; wszakże oni to

---

([1]) Eugène Daire. Notice sur Turgot (Collect. des Économistes, t. 3, p. LIV).

([2]) Mercier de la Rivière. Ordre naturel et essentiel des sociétés politiques (Collect. des Econ.)

pierwsi szczerze zajęli się materjalném wyzwoleniem klas uciśnionych, i ku temu głównie kierowali swe reformy. Stan włościan, rolników, tak przedtém upośledzony, wyniesiony był przez nich do rzędu najzaszczytniejszych profesij. Jakkolwiek przedewszystkiém dbali o ustalenie własności gruntowéj na niewzruszonych podstawach i w porządku ekonomicznym oddawali jéj pierwszeństwo, niemniéj przeto szanowali własność osobistą i wcale nie odłączali praw od obowiązków, a usług od wynagrodzenia. Oni pierwsi uchylili zasłonę skrywającą sferę zagadnień dotyczących rozwoju sił i środków ustalenia dobrobytu człowieka. Owo szczęście, jak je pojmowała doktryna fizjokratyczna, nie było li tylko materjalném,—albowiem wszędzie łączyło się ze sprawiedliwością, obowiązkiem i godnością człowieka. Wielka zasada braterstwa i pokoju z mglistych niedosięgniętych stref sprowadzoną została po raz pierwszy na ziemię, jako cel dający się urzeczywistnić. Pierwszy raz została położoną zasada, że szczęście większości obywateli zależy więcéj od rozwoju ekonomicznego, aniżeli od mechanizmu form państwowych, że niepodobna traktować o polityce kraju, nie rozumiejąc jego ekonomicznego bytu.

Filozoficzne dedukcje doktryny dadzą się streścić jak następuje ([1]).

Świat rządzony jest prawami moralnemi, odwiecznemi, niewzruszonemi. Człowiek, istota rozumna i wolna, dochodzi do ich pojęcia; ulega im, lub je łamie, na swą korzyść lub szkodę. Naturalnym celem jego działalności fizycznéj i umysłowéj, jest przywłaszczenie materji dla zaspokojenia potrzeb i uzacnienia bytu. Zadanie to należy wypełniać wedle zasad sprawiedliwości nieodłącznych od pożytku. Pojęcia o tych zasadach, tak ze stanowiska jednostki jak i społeczeństwa, człowiek wysnuwa z przyrodzonego mu poczucia obowiązku i prawa. Ono mu dyktuje iż własna korzyść na krzywdzie bliźniego oparta, staje się szkodliwą i dla krzywdzącego i dla całéj społeczności. To pojęcie wyjaśnia się coraz więcéj u jednostek i narodów, w miarę wzrostu ich oświaty; naturalném jego następstwem są uczucia braterstwa pomiędzy ludźmi i pokoju między narodami.

Głównemi przejawami sprawiedliwości są wolność i własność, czyli prawo każdego człowieka czynić to wszystko co nie przynosi krzywdy innym, i swobodnie rozrządzać swém mieniem, — bez czego nie byłoby ani oświaty, ani bogactwa. Wolność i własność, jako wypływające z natury człowieka, są jego najistotniejszemi prawami. Ustawy winny ograniczać się na sformułowaniu i sankcji tych praw.

([1]) Patrz *Maximes* Quesnay'a.

Prawa te będąc przyrodzonemi, tém samém jednoczą się z dobrem rodzaju ludzkiego i zbawiennie wpływają na uprawę ziemi, jéj płodność, rozwój przemysłu, i wreszcie doskonalenie się człowieka.

Na pochwałę początków nauki ekonomicznéj, można i to dodać, że pierwsi jéj przedstawiciele składali kółko ludzi znakomitych zarówno umysłem jako i cnotą. W życiu odznaczali się oni umiarkowaniem, skromnością i mocą charakteru, a nadewszystko bezinteresownością. Poszukiwali dobra ogólnego, o sobie zapominając; na powodzenie i oklaski światowe byli obojętni, nie szukali popularności, jakkolwiek głęboko spółczuli potrzebom i klęskom ludu. Ze stronnictwem ówczesnych filozofów zostawali ekonomiści w dość ścisłych stosunkach, wszakże wyróżniali się od nich powściągliwością i wyborem środków reformy społecznéj. Pośród namiętnych napaści filozofów na przeszłość i teraźniejszość, ze spokojem i powagą wskazywali oni ułomności społeczne i podawali środki zaradcze. Potrafili pozostać w harmonji z dworem i z filozofami, bez uszczerbku powagi i godności, nie stając się dworakami, ani też rokoszanami ([1]); drogi ich zawsze były legalne i pokojowe, lubo prowadziły do odnowienia porządku społecznego. Marmontel w swych pamiętnikach czyni wzmiankę o Quesnay'u, mieszkającym w pałacu wersalskim, zagłębionym w studja ekonomiczne: wówczas kiedy na około niego wrzało życie polityczne, nurtowały intrygi, tworzyły się groźne chmury, — pozostał on na to wszystko obojętnym. Żył lat 80, pisał mało, w sposób mało zrozumiały dla ogółu; ale zwolennicy jego słuchali go pilnie, chwytając skwapliwie wszelkie formuły, rozwijając i komentując je obszernie.

W wyznawaniu zasad panowała między fizjokratami jedność; w stosowaniu tych zasad do życia, dzielili się na dwa odcienia,—jak to utrzymują Dupont de Nemours i Blanqui, nie przytaczając na to żadnych dowodów. Do stronnictwa Quesnay'a mieli należeć: Le Trosne, Péravy, Mirebeau ojciec, Chreptowicz (kanclerz W. Ks. Litewskiego; do drugiego—Gournay'a: Malesherbes, Moullet, Tucker, Price, Trudaine, Mercier de la Rivière. Turgot ich uczeń oddzielał się od tych grup eklektyzmem i praktycznością męża stanu; umysł jego był więcéj niż innych uniwersalny, — jemu też przeznaczono było doktrynę poprowadzić daléj, i zastosować ją do zarzadu całego państwa. Działalność jego jako ministra, znakomitszą była od jego teorij naukowych; wprawdzie teorje te nie straciły dotąd swéj wartości, ale w dziejach zarządu państwowego, Turgot nie przestanie nigdy być wzorem mężów stanu.

([1]) Blanqui. Histoire de l'Econ. Polit., Chap. XXXII, p. 87.

II.

Anna Robert Jakób Turgot, baron d'Aulne, urodzony w Paryżu 10 maja 1727 r. pochodził ze starożytnéj normandzkiéj rodziny, początkowy swój rodowód wyprowadzającéj ze Szkocji, od czasów krucjat przesiedlonéj do Francji; jeden z jego przodków zasiadał w stanach jeneralnych 1614 r. jako prezes szlachty normandzkiéj, pradziad był intendentem jeneralności Metz i Tours, a ojciec burmistrzem Paryża (¹).

Wedle ówczesnego zwyczaju, rodzice Turgot'a, jako najmłodszego z trzech braci, przeznaczali go do stanu duchownego, i wychowanie jego ku temu kierowali. Początkowe nauki pobierał on w kolegjach św. Ludwika i Plessis, następnie w seminarjum św. Sulpicjusza, i tam otrzymawszy stopień naukowy w teologji, przeszedł do Sorbony.

Od lat dziecinnych T. okazywał poważny kierunek umysłu, podobnie jak Montesquieu i Adam Smith; w towarzystwie był nader nieśmiały, obcych ludzi unikał. Przez całe życie przechował ten powierzchowny niedostatek, który mu póżniéj na stanowisku ministra i u dworu wiele szkodził. Rozwinięcie funkcij umysłowych było u niego nadzwyczaj wczesne; teologiczne wychowanie nie pozbawiło go wcale samodzielności i śmiałości myśli; lecz tylko umiarkowało je dogmatyczną metodą, i uchroniło od wielu błędów właściwych epoce. Zresztą Sorbona nie była już wtedy ogniskiem scholastycyzmu,—nowożytne filozoficzne idee przeciskały się do jéj murów i zarówno śród profesorów jak i młodzieży, znajdowały gorących zwolenników.

Jeszcze na ławach szkolnych seminarjum Sulpicjusza, Turgot zwrócił na siebie uwagę pierwszém swém literackiém wystąpieniem, w kwestji ekonomicznéj, z racji wydanéj naówczas apologji systematu Law'a, przez dwóch jego stronników Melon'a i Dutot'a, w któréj usprawiedliwiając ów systemat, dowodzili że w kredycie państwowym kryje się prawdziwe źródło bogactwa. Posiłkowany czytaniem Lock'a i jego metodą analityczną, oraz własnym dojrzałym nad wiek sądem, Turgot na kilku kartkach w formie listu do swego przyjaciela ks. Cicé, całą tę kwestję rozjaśnia; ścisłym i przekonywającym rozbiorem wykazuje że *kredyt* państwowy nie posiada przypisywanéj mu własności płodzenia kapitałów, ale tylko ułatwia i przyśpiesza ich

(¹) O życiu Turgot'a patrz źródła: Collection des principaux économistes, t. 3. Turgot p. Eugène Daire.—Dictionaire de l'Economie polit. édit. Guillaumin, t. 2. Artykuł Turgot par Monjean. - Du Puynode. Turgot et doctrine physiocrat. Journal des Econ. N. 6, 8, 1864 r.—Baudrillart. Eloge de Turgot.

obieg; że moneta nie jest tylko umówionym znakiem bogactw, ale rzeczywistą wartością i dlatego tylko jest równoznacznikiem towarów; papierowe zaś pieniądze mogą tylko zapobiegać chwilowym brakom monety, do pewnych granic powiększyć jéj masę obiegową, nigdy zaś całkowicie jéj zastąpić nie potrafią. Obok tego przedstawił różnicę kredytu państwowego od prywatnego, niebespieczeństwo nadużywania pierwszego, oraz dobroczynne skutki drugiego. Do listu tego mogliby przyznać się ekonomiści dzisiejsi, tyle w nim zdrowych i głębokich poglądów; wartość jego niezmiernie podnosi data w której był pisany (1749 r.).

W tymże samym roku przeszedłszy do Sorbony T. wybrany był na podprzełożonego (prieur). Godność ta honorowa, zwykle dostawała się wychowańcom ze znakomitszych rodzin. Do obowiązków jéj należało przemówienie przy rospoczęciu i zamknięciu kursów. Dwie mowy Turgot'a miane z téj okazji przechowały się i świadczą o ile umysł jego w 23 roku życia był już dojrzały i przeniknięty zasadami czystéj i wzniosłéj filozofji. W jednéj z tych mów wziął T. za przedmiot *znaczenie religji chrześciańskiéj w dziejach.* Zapatruje się na nią jako na pierwiastek czyniący zadość najwyższym potrzebom duszy, jako niezmienny, zachowawczy, pośród zmienności ludzkich instytucij i spółeczeństw; w drugiéj mowie dowodził istnienia *przyrodzonego prawa doskonalenia się człowieka i spółeczeństw*, i z wielką ścisłością sformułował w niéj zasady postępu. Osobliwą w téj mowie była przepowiednia oderwania się Ameryki od Anglji: „Kolonje, mówi, są to owoce trzymające się rodzinnego drzewa do czasu zupełnéj swéj dojrzałości; poczuwszy że sobie wystarczą, uczynią to co niegdyś Kartagina, co wkrótce uczyni Ameryka ([1]).”

Ukończywszy nauki w Sorbonie, zamiast iść daléj karjerą duchowną, T. wolał poświęcić się zawodowi świeckiego urzędowania, czując większe do tego powołanie, jakkolwiek wychowanie, zdolności, urodzenie, zapewniały mu w stanie duchownym dojście do najwyższych godności. Przyjaciołom swym, usiłującym przekonać o ile świetniejszemi byłyby dla niego widoki karjery duchownéj, odrzekł: „Nie zniósłbym całe życie maski na twarzy.”

Wybór jego padł na sądownictwo, uważane jako najlepszy nowicjat urzędniczy. Bystre objęcie spraw, znajomość prawa, posuwały go w tym zawodzie szybko do coraz wyższych urzędów. Zrazu pomocnik prokuratora jeneralnego (substitut), następnie radca i referendarz parlamentu (maître des requêtes), doszedł nakoniec do intendentury, czyli zarządu zwierzchniego prowincji. Było to celem życzeń Turgot'a,—sądownictwo służyło mu tylko

([1]) Słowa te wyrzeczone były w r. 1750, czyli na lat dwadzieścia przed wojną o niepodległość kolonij amerykańskich.

za drogę wiodącą do wyższéj administracji kraju, w któréj spodziewał się więcéj niż gdzieindziéj stać się mu pożytecznym.

Przez dziesięć lat urzędowania w Paryżu, obok obowiązków swego stanu, widzimy go niezmordowanie uprawiającego nauki, i pracami literackiemi zjednywającego znaczny rozgłos pośród plejady filozofów i uczonych, z którymi wchodził w stosunki. Słynne naówczas salony pani Geoffrin, stały otworem wszystkim znakomitościom wieku, i przybywającym do Paryża znaczniejszym cudzoziemcom;—tam to Turgot spotykał Montesquieu'ego, d'Alembert'a, Helwecjusza, Holbach'a; księży: Bon'a, Morellet'a, Galiani'ego, Raynal'a, Marmontel'a i wielu innych. Ale ów świat filozoficzny, gdzie krążyło tyle pojęć prawdziwych i fałszywych, wyrabiało się tyle systematów mądrych i dziwacznych, nie potrafił Turgot'owi narzucić swych przekonań, ani pociągnąć go za sobą. Pozostał on myślicielem zupełnie samodzielnym i oryginalnym. W metafizyce był zwolennikiem Lock'a, w ekonomice fizjokratów; przyswajając obce pomysły, cechował je własnym genjuszem i sferę ich rozszerzał. Śród przeważnie analitycznéj dążności sensualistów, zachował umysł syntetyczny i spiritualny, pomimo powszechnie panującego sceptycyzmu.

Wszystkie sofizmata interesu osobistego, uniesienia sekciarskie, deklamacje retoryczne, lekceważenie i pogarda przeszłości, tak pospolite naówczas, i nieraz poniżające najświetniejszych koryfeuszów wieku, pozostały całkiem obce szlachetnemu umysłowi Turgot'a; zanadto on miłował prawdę, sprawiedliwość i dobro ogólne, żeby się mógł owym ułomnościom poddać. Przeszłość poczytywał za skarbnicę pouczających skazówek przyszłości, i wybornie umiał je wynajdywać, zgłębiając prawdy dziejowe.

Lubo nie podzielał utopij stronnictwa filozoficznego i nieraz bolał nad jego marzycielstwem, przyjął chętny udział w wydawanéj przez to stronnictwo Encyklopedji, którą nazywano wojenną machiną nowatorów, i napisał do niéj kilka artykułów pod tytułami: Etymologja, Exystencja, Jarmarki, Rynki, Fundacje. Już w młodym wieku żadna gałąź wiedzy nie była obcą Turgot'owi, znajdował on dość czasu na rozmaitego rodzaju studja i zarówno we wszystkich celował. Do epoki 1750—1759 r. należą: listy przeciwko systematowi Berkeley'a, przeczącemu istnieniu ciał,—uwagi nad dziełem Maupertuis'a o początku języków i znaczeniu mowy, — listy do pani Geoffrin, w których traktuje o obyczajach, wychowaniu, małżeństwie,—i między innemi o nierówności stanów, którą usprawiedliwia ze stanowiska podziału pracy. „Cóżby się stało ze społecznością, mówi, gdyby absolutna równość panowała? Każdy uprawiałby swój zagon, musiałby sam klecić chałupę, tkać odzież, każdy pozostawiony byłby własnym siłom i przemysłowi, — czémby żyli mieszkańcy ziemi nie wytwarzający zboża? ktoby się podjął im go dostarczyć? Najuboższy rolnik dziś korzysta z mnóstwa rzeczy nieraz pod rozma-

itemi klimatami wytworzonych. Weźmy najgorzéj odzianego, a postrzeżemy że tysiące rąk, może sta tysięcy, na odzienie jego pracowało. Podział profesij sprowadza koniecznie nierówność stanów; —inaczéj bowiem któżby doskonalił przemysł, kto wspomagał potrzebujących, wzniecał światło umysłowe i kształcił nowe pokolenie? ktoby rozsądzał spory, poskramiał dzikość jednych, stawał w obronie drugich?.... ([1]). Daléj napisał T. Jeografję polityczną i dwie rosprawy o historji powszechnéj, ze stanowiska tworzenia się rządów i narodów, oraz rozwoju umysłu ludzkiego.

Tocząca się w owéj epoce walka przekonań i interesów, nie dozwoliła Turgot'owi długo pozostawać w spokojnéj sferze prac literackich. Wpływy wyższego duchowieństwa, coraz więcéj rosnące u dworu, zaczęły zagrażać rozwijającéj się swobodzie myśli i całemu ruchowi umysłowemu; śmiałość autorów karaną była więzieniem lub wygnaniem, dzieła ich palone z ręki kata, prześladowanie religijne od pewnego czasu zaniechane, rospoczynało się na nowo, domagano się u króla ścisłego przestrzegania edyktu nanteńskiego przeciwko pozostałym w kraju protestantom. Turgot wystąpił z polemiką w obronie swobody wyznania i ludności pokrzywdzonéj; w listach swych do W-go Wikarjusza, swego kolegi z Sorbony, oraz w „Pojednawcy" (Conciliateur), z największą siłą przekonania stawi zasady jakiemi rząd kierować się powinien w materji religijnéj (r. 1754). Pisma te uczyniły wrażenie w sferach najwyższych rządowych i przyczyniły się nie mało do ukrócenia fanatycznych roszczeń.

Dopiéro w roku 1755 zabrał Turgot znajomość z fizjokratami: Quesnay'em i Gournay'em, których zasady szerzyć się już zaczynały i zjednywać sobie stronników w kółkach filozofów i urzędników. Do natury jego umysłu praktycznego, szukającego bezpośrednich dróg stania się pożytecznym społeczeństwu, towarzystwo takich ludzi jakimi byli fizjokraci szczególnie przypadało. W rozmowach z filozofem wersalskim (jak wówczas zwano Quesnay'a), przyswajał on sobie jego teoretyczne poglądy na zjawiska ekonomiczne. Obcowanie z Gournay'em, a raczéj wycieczki dokonywane z nim w głąb' kraju, — gdzie tego ostatniego powoływały obowiązki intendenta handlu, — ostatecznie Turgot'a ugruntowały w opinjach fizjokratycznych. Był on świadkiem tysiącznych klęsk, na jakie tyranja monopolu i przywilejów skazywały rolnictwo i handel, - klęsk, które nauka i doświadczenie Gournay'a umiały we właściwém okazać świetle. Zasada swobody, tak w analizie umysłowéj jako i w stosunkach ekonomicznych, stała się odtąd

([1]) Znakomite skutki podziału pracy, skreślone w „Bogactwie narodów" Ad. Smith'a (roz. I, ks. 1), są dalszém rozwinięciem tych pomysłów.

aktem wiary Turgot'a, — co wypowiedział w pochwale pośmiertnéj Gournay'a 1759, którą można uważać za manifest całéj szkoły, obejmujący programat przyszłości.

W r. 1761 Turgot powołany został na urząd intendenta prowincji Limousin, odrzuciwszy ofiarowane mu takie same posady w Rouen i w Lyonie, nierównie korzystniejsze dla jego osobistego interesu, ale gdzie gospodarstwo kraju nie wymagało tyle pracy i staranności dla przyprowadzenia go do porządku. Limousin był to kraj ubogi i rozstrojony uprzednią najgorszą administracją. Woltaire, ów głos wieku i wyraz jego opinji, baczny na wszelkie ważniejsze wypadki, pisał do Turgot'a z okazji jego mianowania: „Jeden z waszych kolegów mówił mi, że intendent zdolny jest same tylko złe rozsiewać; mam nadzieję że dowiedziecie nam mylności tego przekonania." Nadzieja Woltaire'a ziściła się jak najświetniéj, gdyż nigdy jeszcze może żadna prowincja nie miała tak gorliwego i poświęconego dla dobra jéj rządcy. W ciągu trzynastu lat swego zarządu, potrafił T. dokonać zupełnego przekształcenia prowincji i doprowadzić ją do stanu prawdziwie kwitnącego, pomimo najnieprzyjaźniejsze okoliczności utrudniające mu to zadanie, zwłaszcza dwa lata nieurodzaju i głodu. Kraj ten pokrzywdzony od natury, więcéj jeszcze cierpiał od prawodawstwa, od nadużyć fiskalności i więzów monopolu. Przedewszystkiém więc chodziło nowemu rządcy o ograniczenie zbytecznéj opieki prawa w stosunkach ekonomicznych i nadanie im jak największéj swobody.

Władza intendenta była dość ograniczoną: na wszystkie ważniejsze reformy, przez niego projektowane, należało wyjednywać zatwierdzenie władz wyższych. Zachowane dotąd jego raporty do Rady stanu, korespondencje z ministrami, sprawozdania, pełne siły i umiarkowania, są świadectwem niezmordowanéj działalności i gorliwości o dobro kraju.

Z drugiéj strony należało zjednywać sobie umysły mieszkańców prowincji, zwalczać ich niechęci i uprzedzenia przeciwko wszelkiemu nowatorstwu,— w wymownych, niemal porywających cyrkularzach do proboszczów, odezwach do starszyn (notables) miast i wsi, T. wzywa ich pomocy i spółudziału, czy to w sprawie kadastru, czy w zamianie robocizny na dodatkową opłatę do pogłównego (taille), czy téż zjednywając ich opinję dla wolności handlu zbożowego. Pierwszy Turgot zakłada dobroczynne zakłady rzemieślnicze, szkołę położniczą i weterynarijną; jako prezes towarzystwa rolniczego prowincji, nadaje nowy popęd i większy zakres jego czynnościom z wielką dla rolnictwa korzyścią.

Ogół tych prac, uwieńczonych najlepszym skutkiem, zjednał Turgot'owi wkrótce przychylność ludności za pomocą któréj dokonywał nadzwyczajności. Niepodobném mu było opodatkować klasy prawem od podatku wyzwo-

lone, ale dokonał przynajmniéj jak najsprawiedliwszego rozkładu ciężarów publicznych na masę mieszkańców, o ile w granicach istniejących ustaw dało się to uczynić. Budował nowe drogi, dawne restaurował, nie przymusową pracą włościan, ale prywatném przedsiębierstwem, opłacaném ze skarbu. Takimże środkiem uwolnił gminy wiejskie od nieznośnych rekwizycij podwód do przewożenia wojska i bagażów.

Jako intendent, zajęty ciągle urządzeniem prowincji, T. nie zaniedbywał ulubionych studjów nakowych, w czasie tego urzędowania (1761 —1774) wydał swe najcelniejsze ekonomiczne pisma. I tak: artykuł *o wartości i monecie*, przeznaczony do Dykcjonarza ks. Morellet'a, memorjał *o pożyczce pieniężnéj*, listy *o wolności handlu zbożowego*, pisane do kontrolera jeneralnego ks. Terray, Badania *o wytworze i podziale bogactw*,—utwory w których zawartą jest cała ówczesna ekonomiczna doktryna, napisane językiem jędrnym i treściwym, w formie dostępnéj i jasnéj,—przyczyniły się więcéj do rospowszechnienia nauki, aniżeli pisma Quesnay'a i Mirabeau, które dla swéj zawiłości mało przez kogo były czytane i rozumiane.

Nareszcie okoliczności powołały Turgot'a, ażeby zasady wyłożone w teorji naukowéj, wypróbowane w zarządzie małéj prowincji, przeniósł na rozległe pole spraw całego państwa. Po śmierci Ludwika XV († 10 maja 1774), jego następca rospoczynał panowanie śród powszechnych nadziei zbawiennych reform i odrodzenia zachwianéj monarchji, oraz ulżenia ciężarów ludowi. Dawny skład ministerstwa styrawszy powagę władzy w przedpokojach faworyty królewskiéj, został usunięty i zastąpiony ludźmi dającymi z przeszłości pewną rękojmię. Turgot mianowany zrazu *ministrem marynarki*, w kilka miesięcy późniéj objął urząd *kontrolera jeneralnego* w miejsce ks. Terray,—tym sposobem ogólny kierunek ekonomiczny finansów kraju przeszedł w ręce Turgot'a.

Większość ludzi myślących i prawdziwi przyjaciele monarchji, cieszyli się niewymownie z powołania Turgot'a do rady królewskiéj; wydawał się on naówczas jedynym mężem stanu; sądzono, że on jeden tylko zdolny był oprzeć się prądowi pchającemu kraj do katastrofy, poznać całą rosciągłość złego i obmyśleć skuteczne przeciw niemu środki. W żadnéj jeszcze epoce dziejowéj nie przedstawiało się pojedyńczemu człowiekowi do spełnienia zadanie równie ważne i wielkie przy tak naglącéj konieczności radykalnéj reformy.

W zarządzie powierzonym Turgot'owi, panował większy niż gdziekolwiek rozstrój i nieład. Od czasu ministra kontrolera jeneralnego Law'a, zmieniło się kilkunastu jego następców, i chociaż niektórym z nich nie brakło ani zdolności, ani miłości dobra publicznego, stan ekonomiczny kraju wcale się

nie poprawił: w zasadzie i rozkładzie opodatkowania, nie były wprowadzone żadne ulepszenia; na miastach i wsiach ciążyły niesprawiedliwie i niejednostajnie rozłożone pogłówne i dziesięciny.

W roku 1737 kardynał Fleury do wszystkich ciężarów gniotących ludność rolniczą, dodał przymusową robociznę. Systemat zakazowy i reglementacijny, od czasów Colbert'a w niczém prawie nie zmieniony, prowadził za sobą zbytek biurokratyzmu, chaos przepisów, a stąd fiskalne zdzierstwa, rutynę, monopole, dławiące wszelki rozwój przemysłu. Wówczas kiedy w sąsiednićj Anglji oddawna zapewniono opiekę rolnictwu przez uwolnienie od ścieścień handlowych, we Francji nakładano coraz większe ciężary i utrzymywano zakaz nie tylko wywozu zboża zagranicę, ale i jego swobodnéj cyrkulacji po kraju. Po miastach podatek rogatkowy (octroi), głównie dotykał ludność roboczą; wydzierżawianie podatków pośrednich, od soli (gabelle), tytuniu i t. p. prowadziło do niezmiernych nadużyć: zdzierstwa i drapieżność przedsiębierców nie znały granic, dzięki posiadanym przez nich wpływom w sferach dworskich, gdzie mnóstwo osób obojéj płci stałą od nich pobierało pensję. Drożyzna w miastach wyradzała defraudację na wielką skalę, pomimo straszliwe kary. Na drogach handlowych, transporty na każdym prawie kroku, na każdym moście, na każdéj granicy posiadłości feodalnych, zmuszone były opłacać prawo przewozu,—więcéj na korzyść spekulantów, dzierżawców tych opłat niż właścicieli gruntów. Te to pobory w końcu XVII wieku Boisguilbert nazywał sromotą rozumu ludzkiego (opprobre de la raison). Kodex dzierżawny podatków takie mnóstwo zawierał artykułów, częstokroć z sobą sprzecznych i niejasno sformułowanych, że osoba którój wytaczano proces, najczęściéj bywała na łasce i niełasce przeciwnika ([1]). Utrzymywały się jeszcze w całéj sile wprowadzone za Ludwika XIV środki, a raczéj fortele, które chwilowo ratowały wycieńczenie skarbu, istotnie zaś rujnowały przyszłość. Nazywały się one sprawami nadzwyczajnemi (affaires extraordinaires); do nich należały: bankructwo, skup (eskonta) zasobów obecnych i przyszłych, loterje, papiery królewskie, przedaż urzędów, wreszcie pożyczki w rentach wieczystych lub dożywotnich. Rzadko kiedy się do nich nie uciekano. Jedyny z dawnych czasów, gwałtowny choć może najmniéj niesprawiedliwy środek — wydarcie dzierżawcom (fermiers généraux) ich olbrzymich zysków z ludu złupionych ([2]),—stanowczo był zaniechany od czasów

---

([1]) Notice sur Turgot par Eugène Daire, oraz Remontrances de la Cour des Aides 5 mai 1775.—Économistes financiers du XVIII siecle.

([2]) Środek ten używany za Ludwika XIV, nazywał się „faire rendre gorge aux traitants."

Rejencji. Taki, w ogólnym zarysie, był stan ekonomiczny kraju, przy wstąpieniu na tron Ludwika XVI.

Wstępując do składu ministerstwa, Turgot wiedział dobrze z jakiemi trudnościami walczyć będzie musiał, jakie przy każdéj stanowczéj reformie czekały go nienawiści zagrożonych interesów; wiedział że pozostaną one głuche na głos sumienia i dobra ogólnego, że wszelkie rozumowania i tranzakcje z niemi na nic się nie przydadzą. Stronników miał nie wielu, chyba tylko w nieliczném kółku filozofów i ekonomistów; — masy ludowe wcale go nie znały, nie mając ani dość potemu światła, ani jawności w urządzeniach spółecznych żeby mogły cenić każdy krok ministra. Klasy uprzywilejowane, sfery dworskie, zagrożone w swych interesach, były naturalnymi jego przeciwnikami. Jedyną opieką i ucieczką Turgot'a był król, młody, ożywiony najlepszemi dla swych poddanych chęciami, szczerze pragnący ułatwić swemu ministrowi wielkie dzieło reformy kraju. W liście do króla napisanym przy objęciu urzędowania, Turgot między innemi pisze: „Do poprawy finansów, nie należy szukać środków ani w bankructwie, ani w zwiększeniu podatków, ani w pożyczce; jedynemi środkami wyjścia z trudnego położenia są: oszczędność, obniżenie wydatków i osiągnięcie przewyżki dochodów nad wydatki. Zapytać mogę od czego zacząć oszczędność? każdy naczelnik władzy przedstawi o niemożności obniżenia w jego zarządzie cyfry wydatków. Wszakże pomimo to, trzeba się poddać konieczności...." Kładąc szczególny nacisk na oszczędność, dowodzi T. że ją zaleca nietylko polityka, ale obowiązek moralny ulżenia narodowi, że inaczéj państwo nie przestanie być zależném od ludzi pieniężnych i nie zdoła przeprowadzić jakiéjbądź poprawy stanu wewnętrznego, że intryga i zła wola nie przestaną wyzyskiwać niechęci publicznéj z ujmą władzy, na korzyść własną,— i rząd nie będzie miał ani spokoju wewnątrz, ani powagi na zewnątrz.

Jakby przeczuwając nie długie swe rządy, jął się T. z pośpiechem do burzenia nagromadzonych wiekami bezprawiów. Jednym z pierwszych kroków jego było przywrócenie swobody handlu zbożowego (1774 r.). Na nieszczęście rok to był nieurodzajny, ludność przywykła patrzeć na swe prowincjonalne zapasy jak na zbawienie, a do tego podniecona przez intrygę interesowanych spekulantów, w wielu miejscach podjęła rokosz i zbrojnie uderzyła na transporty zbożowe, niszcząc je lub rabując; tłum ciemny nie pojmował, że wolność handlu zbożowego oddziaływała właśnie na korzyść kraju; że ten zapasów swoich wcale nie tracił, owszem jeszcze z zagranicy zboże sprowadzał. Do uśmierzenia ludu musiano użyć wojska, i główni przywódcy byli straceni. Dwaj ówcześni słynni publicyści—ks. Galiani i Necker (późniejszy minister)—wystąpili z pismami przeciwko wolności handlu zbożowego; nie mało też przyczynili się do podburzenia umysłów. Przytaczano niektóre ustępy

z dzieł Quesnay'a, dowodzące potrzeby wysokich cen zboża, dla powiększenia czystego dochodu z ziemi,—a stąd zarzucano Turgot'owi, że dla urzeczywistnienia swéj teorji, cały naród na głód skazywał; przedstawiano go jako spólnika większych posiadaczy ziemskich i protektora przekupniów, — kiedy przeciwnie on niczego nie zaniedbywał, by cenę żywności obniżyć i stan klas uboższych znośniejszym uczynić. Samo zniesienie monopolów i ograniczeń handlowych, czyż nie jest działaniem w tym kierunku? Ograniczenia te były liczne i rozmaite. I tak: w Rouen handel zbożowy był w rękach stowarzyszenia 112 kupców, które posiadało monopol kupna i przedaży zboża w tém mieście; druga podobna spółka miała monopol mlewa, trzecia rozwożenia po mieście. Ratusz paryski posiadał wyłączny przywilej przedaży mięsa w czasie wielkiego postu; szklarze normandzcy obowiązani byli dostarczać szklannego towaru korporacji szklarzy paryskich, według ustanowionéj taryfy i t. p. Wszystkie te więzy przemysłu i pracy ludzkiéj, na samym wstępie swego zarządu T. niweczy, i słusznie powiada Blanqui ([1]), że czytając długie wstępy do edyktów znoszących te monopole, nie wiadomo czemu więcéj dziwić się,—czy cierpliwości ludzi co tak długo wytrzymywali owe łupiestwa, czy obłędowi tych co przeszkadzali zacnemu ministrowi kres im położyć. Nájlepszym dowodem użytecznéj jego działalności będzie proste wyliczenie dokonanych przez niego reform: Wnoszone przez dzierżawców (fermiers généraux), wedle zwyczaju, 300 tysięcy liwrów, jako podarunek kontrolerowi jeneralnemu przy każdém odnowieniu dzierżawy, poleca wnieść do kas dobroczynności i na przyszłość zabrania im czynić podobnych darów w celach zapewnienia protekcij;—znosi uciążliwe prawo zwane *przymus solidarny*, mocą którego zamożniejsi obywatele parafji dopełniali całości sumy podatkowéj, rozłożonéj na parafję;—podobnie jak to uczynił w prowincji Limousin, rekwizycje podwód pod transporty wojskowe zamienia na przedsiębierstwa prywatne opłacane ze skarbu dodatkowym podatkiem; — kasuje istniejącą dzierżawę dóbr państwa i ustanawia ją na innych warunkach na termin krótszy z podwojeniem dochodu skarbowego;—udziela rozmaitym portom przywiléj, ograniczony do bardzo szczupłéj liczby miast nadmorskich, handlowania z kolonjami amerykańskiemi;—reguluje spławy rzek i kanałów;—zaprowadza nowy rodzaj tańszych, częstszych i lżejszych pocztowych diliżansów, które nazwane zostały Turgotines;—reorganizuje zarząd hipoteczny, który mocą pierwotnego kontraktu przyswajał sobie ogromne zyski ze szkodą skarbu;—kasuje dzierżawę na proch strzelniczy i ustanawia w jéj miejsce ad-

([1]) Hist de l'Econ. Polit., t. 2, str. 94.

ministrację rządową, powierzając ją słynnemu Lavoisier'owi;—wysyła expedycję uczonych do Indij Wschodnich w celu zbadania przyczyn tworzenia się saletry;—redukuje do minimum koszta operacij bankowych w stosunkach z rządem;—wypłaca zaległe sumy należne kolonjom;—zakłada kasę pożyczkową, z przeznaczeniem niską procentową stopą zapobiegać lichwie.

Ogół tych reform znakomicie oddziałał na finanse państwa, i w budżecie na rok 1776 zredukował cyfrę deficitu z 22-ch na 15 miljonów liwrów, przy całym dochodzie 377 milj.

Najznakomitszém dziełem Turgot'a są jego edykta, zaprowadzające radykalną zmianę stosunków ekonomicznych w państwie, wyzwolenie ludu wiejskiego z przymusowéj robocizny (corvée), a pracy przemysłowéj ze ścieśnień i tyranji korporacij i cechów rzemieślniczych (maîtrises et jurandes). W obszernych przedmowach do tych edyktów, reformy usprawiedliwiane były ze ścisłością i powagą naukowych traktatów: pierwszy to raz prawodawca w ten sposób w obec rządzonych, tłumaczył konieczność i pożytek nowych ustaw. W przedmowie do edyktu znoszącego korporacje i cechy, czytamy te słowa: „Bóg dał człowiekowi potrzeby, i uczynił koniecznemi środki pracy do ich zaspokojenia,—uczynił zatém prawo do pracy własnością każdego człowieka, i ta własność jest najpierwszą, najświętszą, najbardziéj nie zaprzeczoną. Poczytujemy przeto za nasz obowiązek znieść i rozwiązać owe arbitralne urządzenia, które ubogim ludziom nie pozwalały żyć z własnéj pracy, niweczyły spółzawodnictwo i przemysł, marnowały talenta tych co nie zdołali wejść do korporacij, obciążały przemysł opłatami całkiem bezowocnemi dla państwa, dawały możność zamożniejszym łączyć się na szkodę uboższych, i stawały się narzędziem intryg i monopolu, wyradzając nienaturalną wysokość cen przedmiotów niezbędnych do wyżywienia ludu."...

Reformy te przywracały sprawiedliwość w porządku ekonomicznym, wyzwalały pracę, drogą pokoju i legalności; lecz jako dokonane przez pojedyńczego człowieka, spotkały powszechną prawie opozycję, naprzód śród doradców korony, późniéj parlamentów, wreszcie wszystkiego co żyło z wyzyskiwania cudzéj pracy. Na radzie królewskiéj odznaczył się szczególnie, jako przeciwnik reform, minister sprawiedliwości Miroménil. Zarzuty stawiane przez niego i odpowiedzi Turgot'a, są charakterystyczne, wykazują bowiem jak dalece ten ostatni rozmijał się ze swymi kolegami w sposobie myślenia i traktowania spraw państwa.

Przytaczamy urywek dyskusji gabinetowéj w przedmiocie zniesienia robocizny:

M i r o m é n i l... —„Zamiast istniejącéj robocizny, projekt edyktu zaleca obłożenie podatkiem wszystkich majątków gruntowych, realności uprzywi-

jejowanych i nieuprzywilejowanych, i stosuje wysokość podatku do rozległości i wartości tychże majątków.

Zdaje mi się, że zniesienie tych przywilejów szlachty jest rzeczą niebezpieczną;—nie mówię tu o przywilejach przywiązanych do pewnych urzędów, kupionych za pieniądze, a które są częstokroć istotném nadużyciem, ale co się tyczy odwiecznych praw stanu szlacheckiego, to te muszą być uszanowane i interes króla wymaga ich nienaruszalności."

Turgot.—„Czém jest podatek? Jest-li on dziełem przemocy, ciężarem zwalonym przez silniejszego na barki słabszego? Pojęcie to równa się mniemaniu, że jedyną podstawą rządu jest prawo zdobyczy. W takim razie prawo silniejszego regułowałoby wszystkie stosunki społeczne, — czyli że bogaci i możni, uwolniwszy się od wszelkich ofiar i podatków, zwaliliby je wszystkie na słabszych. Wcale inną jest zasadnicza idea naszéj monarchji; wspiera się ona na ustawie narodowéj, jest opiekuńczą i ojcowską: monarcha jest wywyższony po nad wszystkich, dla szczęścia wszystkich;... wydatki państwa mają na celu dobro ogółu,—wypada zatém, aby tenże ogół do nich się przyczyniał. Czém wyższe kto zajmuje stanowisko i większe zeń ciągnie korzyści, tém zaszczytniéj dla niego, że stosunkowo większe może ponosić ofiary. Z tego punktu widzenia rzeczy, trudno przywilej szlachty uznać za słuszny."

Zaciętszą jeszcze była opozycja parlamentu — owego ciała zbutwiałego, złożonego z ludzi obojętnych na dobro kraju, chciwego znaczenia i zawistnego wszelkiéj władzy i wpływom.

Po miesiącu żywych rospraw, edykta owe otrzymały sankcję jurisdykcj królewskiéj (lit de justice), pomimo zdanie parlamentu. W ciągu téj walki król wiernie wspierał swego ministra, i raz powiedział: „Ja i Turgot tylko, jesteśmy prawdziwymi przyjaciołmi ludu." Wszakże zbliżała się już chwila, kiedy ów przyjaciel ludu miał upaść pod ciosami otwarcie prowadzonéj przeciwko niemu dworskiéj intrygi.

Śród posiedzenia parlamentu radca d'Eprémenil, oskarżał go o dążenia rewolucijne zagrażające koronie; dwór błagał króla o położenie tamy „rospasaniu ekonomistów;" zażarta wojna pamfletów, gazet, wierszyków, podkopywała opinję jego w kraju. Spełniło się to, co mu był Voltaire przepowiedział, że będzie miał wszystkich przeciwko sobie. Przewidywano już rychły jego upadek; jedyny z ministrów jemu przychylny, Malesherbes, podał się do dymisji, — co mu Turgot wyrzucał jako dezercję z pola bitwy, i sam, pomimo rady i podszepty, postanowił wytrwać do końca na swém stanowisku, w obronie prawdziwych interesów kraju, poczytując to za obowiązek sumienia i honoru. Wreszcie dokonał go Maurepas, stary dworak, przedstawiwszy królowi zmyślone, obelżywe dla niego listy, pisane jakoby do

Turgot'a z Wiednia, i przejęte w drodze. Dymisja Turgot'a posłaną mu była do domu 12 maja 1776 r. Upadek jego zatrwożył wszystkich ludzi głębiéj wnikających w przyszłość i bezinteresownie patrzących na stan kraju. Największy z wielbicieli Turgot'a Voltaire, żywo dotknięty tym wypadkiem, boleść swą oddał wymownie w piśmie „*Epître à un homme*," gdzie wielki starzec z młodzieńczą werwą karci oszczerców.

We trzy miesiące po wystąpieniu Turgot'a z ministerstwa, wszystkie edykta zostały odwołane; atoli myśl co je natchnęła, pozostała, i w lat kilkanaście później urzeczywistniła się śród straszliwego przewrotu, który on przewidywał, jak to widać z listu pożegnalnego do króla.

Wróciwszy do życia prywatnego, Turgot oddał się naukom; uprawiał filozofję, literaturę, ekonomikę, nauki przyrodzone. W owymto czasie ukazało się dzieło Smith'a „o bogactwie narodów." Było ono wielkiém usprawiedliwieniem zasad, któremi kierował się Turgot w swéj polityce, — niejako głos potomności oddający należne jemu hołdy.

Pomimo niepowodzenie, miał T. niezachwianą ufność w tryumf ostateczny prawdy, wierzył że najwyższą potęgą na świecie jest sprawiedliwość. Uprzejmość jego była bez granic; najchętniéj udzielał rady, wyjaśniał swoje widoki, tak iż o nim powiedziećby można jak o Leibnitz'u, że „lubił widzieć w obcych ogrodach wschodzące rośliny, których ziarna sam dostarczał." Dla Dra Price'a (Amerykanina), napisał swe uwagi o konstytucji młodéj republiki, —dla Franklin'a—porównanie podatku gruntowego z podatkiem od spożycia (konsumcijnym).

Jako człowiek moralny, T. był nieposzlakowany, i właśnie ta doskonałość szkodziła mu na wielkiéj politycznéj widowni, bo lekceważył intrygi i podstępy, gardził środkami ich pokonania. Słusznie téż o nim powiadał jego przyjaciel Malesherbes, że miał głowę Bacon'a, a serce de l'Hipotal'a.

W ogóle Turgot zasłużył na cześć dziejową, jako człowiek, filozof i mąż stanu; postać jego, wspaniała i spokojna, pozostanie zaszczytem nietylko Francji, ale całéj ludzkości.

Żył T. lat 54 († 20 marca 1781); doczekał się jeszcze słynnego sprawozdania Necker'a, gdzie ten niegdyś przeciwnik jego zasad wyznawał, że jedynym środkiem wyjścia z trudnego położenia były reformy projektowane przez Turgot'a.

III.

Pozostało nam uczynić jeszcze wzmiankę o niektórych pismach Turgot'a ekonomicznéj treści, cenionych dotychczas, gdzie każdy poświęcający się ekonomice

i administracji znajdzie wiele pouczających, głębokich a trafnych pomysłów, które początkową doktrynę posunęły daleko naprzód i są niejako ogniwem łączącém ją z poźniejszemi teorjami. W początkowéj literaturze ekonomicznéj położył on wielkie zasługi, rozjaśnieniem wielu kwestij wcale inaczéj do jego czasów pojmowanych, które traktował w oddzielnych monografjach, notatkach, najczęściéj w czasie swego urzędowania, praktycznie rzecz poznając. Działalność polityczna pozwoliła mu wielostronnie i rozważnie badać i pojmować zjawiska ekonomiczne, i niejednokrotnie zniewalała go stanowczo wyłamywać się z powagi orzeczeń doktryny i wchodzić na nieznane dla niéj drogi,— jakkolwiek częściéj widzimy go jako jéj gorliwego i karnego zwolennika. Owe zboczenia przychodziły mu prawie mimowiednie z siły własnego genjuszu lub z oczywistości praktyki. I tak, w najcelniejszém jego dziele: „*Badania o wytworze i podziale bogactw*,” gdzie przedstawiona jest całość doktryny, na wielu punktach rozmija się z nią, zbliżając się do zasad Smith'a. Jako uczeń Quesnay'a, w ziemi widzi źródło czystego dochodu, ów dar natury, którym właściciel opłaca pracę wszelkich pracowników społecznych; twierdzi że dla uniknienia straty zbyt widocznéj, pozostający rolny produkt właściciel wymienia na towar więcéj trwały—na monetę,— i w téj operacji bierze początek majątek ruchomy. „Ale, powiada daléj, nie sami właściciele ziemi dochody swe mogą oszczędzać i gromadzić; konkurencja, wpływająca na obniżenie ceny towaru i pracy, nie ma jednostajnego natężenia w gałęziach pracy przemysłowéj, i zdarza się często że człowiek zręczniejszy, czynniejszy, zarabiając więcéj niż potrzeba na jego wyżywienie oszczędzi swych dochodów, i te oszczędności potrafi skapitalizować....” W témże dziele z największą jasnością i treściwością przedstawione są: podział pracy, natura kapitału, rzeczywiste znaczenie i funkcja monety, zjawiska handlu i wymiany.

W *listach o wolności handlu zbożowego*, pisanych w czasie nieurodzaju 1770 r. do ks. Terray, z wielką siłą dowodzenia tę wolność zaleca wewnątrz i na zewnątrz kraju, jako nie czyniącą uszczerbku żadnemu interesowi, ale owszem dającą większą rękojmię dobrobytu i bespieczeństwa (od klęski głodowéj) wszystkim klasom społecznym. Idąc za szlachetnym kierunkiem szkoły ekonomistów, wbrew pospolitemu naówczas we wszystkiém argumentowi—interesu Stanu (raison d'État), i trzymając się na stanowisku prawa przyrodzonego i sprawiedliwości, z loiką i wymownością, przypominającą najdzielniejszych mówców angielskiéj ligi, argumentuje on przeciwko prawom zbożowym, które naówczas we Francji stokroć były gorsze od owych *Corn-laws*, zniesionych za ministerstwa Peel'a. Wolność handlu zbożowego poczytuje za „jedyną, najlepszą prezerwatywę od głodu, za bodziec ruchu handlowego i jedyny środek utrzymania sprawiedliwéj równi cen

w rozmaitych miejscowościach i czasach, — równi ciągle wstrząsanéj zmiennością urodzajów."

Listy te na kontrolerze jeneralnym nie robiły żadnego wrażenia; kierował się on we wszystkiém dawną rutyną, nie dbając o przyszłość ([1]). Dopiero w kilka lat późniéj, za ministerstwa Turgot'a, swoboda handlu, jak już powiedzieliśmy, została wprowadzoną, ale trwała nie dłużéj jak jego urzędowanie, po czém stan dawny przywrócony został. Skarb, w celach oddalenia klęski głodowéj i obniżenia cen zboża, zakupywał ogromne zapasy z funduszów dostarczanych przez podatki; środek to był rujnujący i niedołężny,—ludzie tak samo marli z głodu jak gdyby tych zapasów nie było,—różnice cen w rozmaitych miejscowościach kraju były nadzwyczajne. Skutki opłakane tego systematu opisuje Arthur Young, podróżnik angielski, w ostatnich latach monarchji za ministerstwa Necker'a: w r. 1788 pomimo średni urodzaj, tysiące ludzi marło z głodu dzięki ścieśnieniom handlowym ([2]).

List o przemyśle żelaznym ma wiele podobieństwa w zasadzie do popoprzedzających; pisany był również do ks. Terray, który żądał wiadomości o stanie fabryk żelaznych jeneralności Limoges, w celu rosciągnięcia nad niemi systemu opiekuńczego. Tego właśnie Turgot najwięcéj się obawiał, i w liście tym stara się przekonać, że najpewniejszym środkiem rozwinięcia jakiéjbądź gałęzi przemysłu, jest pozostawienie go swobodnéj konkurencji i wyzwolenie od opłat, jakiemi źle pojęty interes skarbu zbytecznie przeciążał wszelkie wyroby, a zwłaszcza wyrób żelazny. Odpierając cła na żelazo przywozowe, nakładane dla zachęty krajowego górnictwa, powiada: „Fabrykanci nie pojmują że monopol ich nie jest wcale wymierzony przeciwko cudzoziemcom, jak to usiłują wmówić, ale przeciwko własnym ich spółobywatelom, spożywcom wyrobu, którzy tenże monopol odbijają na innych przedażach, gdzie znów owi fabrykanci są kupującymi. To sztuczne podniesienie ceny dla wszystkich kupujących, naturalnie zmniejszyć musi sumę użyteczności i dochodów rosporządzalnych, sumę płacy do podziału pomiędzy robotników,—słowem bogactwo obywateli i państwa."

Najwięcéj poszkodowanymi w tym systemacie wydają się Turgot'owi (jako fizjokracie) właściciele ziemscy i rolnicy.

W dalszym ciągu listu powiada T. o ważności żelaza w przemyśle, o ile łatwe i tanie jego nabycie jest koniecznem; jakie ziarna niechęci i rozdziału pomiędzy państwami sieją prawa zakazowe.

([1]) Du Puynode. Études sur les divers systèmes de l'Éc. pol.—Turgot. Journal des Économistes. 1864 N. 6.

([2]) Du Puynode, tamże.

Nie małéj dotąd wartości w nauce jest dziełko Turgot'a *„o pożyczkach pieniężnych"* (Mémoire sur les prêts d'argent). Zysk od wypożyczonych pieniędzy stanowił wiecznie, aż do ostatnich czasów, kwestję, w któréj ścierały się rozmaite przekonania i nie potrafiły jéj ostatecznie rozstrzygnąć. Niegdyś teologowie i filozofowie jednomyślnie zysk ten potępiali. Ekonomika uczynić tego nie może, wychodząc z zasady, że bez wytworu i wymiany nie utrzyma się żadne spółeczeństwo, a wytwór i wymiana nie zdołają obejść się bez wzajemnych usług, zawsze opłacanych, a między innemi i bez pożyczek, które są również usługą. W czasach surowego przestrzegania praw przeciwko wysokiéj stopie odsetków, ludzie zawsze znajdywali tysiączne uboczne sposoby, — kompromisa z prawem lub manowce, idące wzdłuż szerokiego gościńca swobody, zagrodzonego prawem. Władza widząc jak niewygodnie było społeczności śród tych ścieśnień prawa, jak pożyczki były konieczne i nieuchronne, nieraz musiała folgować. Widzimy w wiekach średnich żydów i tak zwanych Lombardów, kupujących u książąt i papieżów przywiléj wypożyczania na wysokie procenta; nie przeszkadzało to wprawdzie, że przyjęta zasada prawna i opinja publiczna zawsze były przeciwne lichwie Doktorowie kościoła i Luter zarówno ją potępiają. Rzecz szczególna że Kalwin, lubo surowszych od Lutra zasad, był prawie pierwszym co przyznał słuszność zysków pieniężnych.... „Jeżeli zdarza się, mówi on, że handel większe przynosi korzyści niż uprawa ziemi, dlaczego zabraniać właścicielowi sumy pieniężnéj, otrzymywać z niéj dochód? — przecież nikt nie ma za złe posiadaczowi gruntów wypuszczania ich w dzierżawę. Ten co pożycza czyjegoś kapitału, zamierza użyć go jako narzędzia wytworu, a więc nie z pieniędzy płynie zysk, tylko z ich użycia." Opinja ta znalazła stronników w niektórych uniwersytetach, a między innymi w prawniku XVI wieku Dumoulin'ie.

Quesnay, lubo uznawał sprawiedliwość procentu, dalekim był od uznania zupełnéj jego swobody; dopiero Turgot stanął w jéj obronie ([1]). Argumenta jego tak są ścisłe i racjonalne, że jeszcze niedawno (w r. 1848) posługiwano się niemi w polemice z socjalistami, którzy niedopuszczali zysku od kapitału (Proudhon).

Oto rozumowania Turgot'a:

„Ponieważ pieniądze sprzedają się (wymieniać je na inne towary jest to samo co sprzedawać), dlaczegóż nie można byłoby ich wynajmować jak wszelkie inne przedmioty? Zaiste, byłoby dziwactwem prawa moralnego

---

([1]) Du Puynode. Journal des Écono m. 1864, N. 8, str. 188 i dalsze.

i pisanego przeczyć dowolnéj umowie dwóch stron, znajdujących w tém wynajęciu zobopólną korzyść; a trudno wątpić aby ta nie istniała, skoro nie ma innego powodu dla podobnéj umowy. Pocóż wypożyczający miałby opłacać wynajęcie pieniędzy na czas określony, gdyby w ciągu tego czasu, użycie tych pieniędzy nie miało mu przynieść żadnéj korzyści? Odpowiadają, że *potrzeba* tylko zniewala go poddawać się takim warunkom. A czyż nie jest korzyścią, może największą ze wszystkich, zaspokojenie prawdziwéj potrzeby? Ta sama potrzeba zniewala brać chleb u piekarza; czyż przez to piekarz ma wyrzec się za swój chleb zapłaty?

Daléj widzimy Turgot'a rozmijającego się z doktryną, lubo sam tego nie czuje.

„Ów pieniądz niewytwórczy jest u wszystkich narodów równoznacznikiem nietylko towarów, przedmiotów równie jak on jałowych, ale i gruntów ziemskich, przynoszących czysty dochód; jest on narzędziem wymiany wszystkich towarów rolniczych, fabrycznych, handlowych; za jego pośrednictwem rolnik, fabrykant, kupiec, otrzymują olbrzymie zyski, i bez niego nie zdołają ich otrzymać. Stąd mniemana jego jałowość (stérilité) w handlu jest dotykalnym błędem, gruntującym się na dwuznaczności wyrażeń. Zresztą prawowitość ceny jaką otrzymuje się bądź ze sprzedaży, bądź z wynajmu jakiego przedmiotu, zasadza się wyłącznie na prawie własności tego kto ten przedmiot przedaje lub wynajmuje."

Kwestję wynajmu pieniędzy Turgot doskonale pojmuje, — jednakże pierwiastek *narażki* ([1]) wchodzący w skład ceny tego wynajmu, do ostatnich czasów zaledwie był pojmowany, i Turgot pobieżnie go tylko potrąca. Narażka ta nie da się nigdy określić stanowczo prawem, leży ona bowiem w indiwidualności stron umawiających się i w zmiennych okolicznościach bieżących. Wierzyciele pobierają za nią wynagrodzenie, niejako premję ubespieczenia. Jeżeli tedy owa narażka nie daje się uchwycić formułą prawną, to tém samém nie da się ustanowić granica wysokości stopy odsetkowéj pożyczek. Doświadczenie przekonało, że swoboda zupełna téj stopy korzystnie oddziaływa na interesa i regularność tranzakcij handlowych, ułatwia operacje bankowe i obieg wartości.

Niektóre punkty w kwestji pożyczek nie były jeszcze dokładnie wiadome Turgot'owi; rozjaśnili je dopiero Bentham i Bastiat. Prawdopodobnie Turgot wierzył wraz z Lock'em i Montesquieu'm, że wysokość stopy procentowéj

---

([1]) Proponujemy wyraz n a r a ż k a zamiast niezręcznego obcego r y z y k o. *Red.*

zależała od sumy obiegowéj pieniędzy, nie zaś od ogólnego stanu zysków i sumy rosporządzalnych kapitałów. Równowaga zysków—ów axiomat dzisiejszéj ekonomiki, była fizjokratom nie znaną ([1]). Atoli Turgot pojmował dobrze znaczenie niskiéj stopy procentowéj, o któréj tak powiada:

....„Stopę procentową można uważać jako równię, pod którą wszelka praca i uprawa ziemi, wszelki handel ustają; jest to jakby morze rozlane na rozległéj przestrzeni: szczyty gór tylko wyzierają z powierzchni wód i tworzą żyzne i uprawne wyspy. Skoro wody opadają, grunta na pochyłościach, następnie doliny wynurzają się i wnet pokrywają się bujną roślinnością, wydając rozmaite plony. Dość jest aby wody obniżyły się na jedną stopę dla oddania pod uprawę rozległych obszarów.”

Jakiemi były zasady doktryny dotyczące *systemu podatkowego* w państwie, wspomnieliśmy w pierwszéj części tego artykułu, przytaczając w téj materji zdanie Turgot'a. W dopełnieniu tych uwag, to tylko dodać wypada na usprawiedliwienie fizjokratów, że nie małoważnym powodem odrzucenia podatków pośrednich, w dzisiejszych budżetach państw na miljardy figurujących, była ich uciążliwość dla klas uboższych, najniższych pracowników. Rzeczywiście wyczerpywały one siły wytwórcze, zasoby prywatne i społeczne. Nic dziwnego, że wychodząc z punktu teorji dochodu czystego z ziemi, fizjokraci doszli do wyniku loicznego, szkodliwości wszelkich podatków innych jak podatek od dochodu gruntowego. W pięknym ustępie o Turgocie w swojéj „Historji ekonomji politycznéj,” Blanqui obok pochwał i czci należnéj temu mężowi, czyni mu zarzut następujący:

„Jestto prawdziwém nieszczęściem dla nauki, że Turgot tak pośpiesznie i nierozważnie zastosował teorję jedynego podatku z ziemi, teorję błędną i radykalnie fałszywą, a w którą wierzył tak jak gdyby oczywistość jéj wykazaną była ze ścisłością matematyczną.”

Zarzut ten jest nie zupełnie sprawiedliwy.

Na obronę Turgot'a można powiedzieć, że teorja podatku jedynego z dochodów gruntowych, jakkolwiek przez niego wyznawana, w życie nigdy nie była wprowadzoną, jak to okazuje się z jego pism urzędowych; a nawet projekt bezzwłocznego jéj zastosowania nie mógł być przez niego podawanym, gdyż przedewszystkiém zamierzał on kraj kadastrować—co nie mało wymagało czasu i rozwagi. Operacja kadastru miała być powierzoną gminnym i prowincjonalnym zgromadzeniom obywateli, powołanym przez wybory. Pomysł

([1]) Du Puynode. Journal des Économistes 1864, Nr. 8, str. 189.

tych zgromadzeń stanowił jedyną polityczną konstytucję, którą Turgot nadać państwu zamierzał. Ani ta konstytucja, ani kadastr, ani system podatku jedynego, do skutku nie przyszły; dalekim był przeto Turgot od owego sekciarskiego zaślepienia, o jakie go Blanqui obwinia. Buchanan również przeciwny teorji podatku jedynego gruntowego, słuszniéj postępuje, wyrzucając Turgot'owi, nie że ją stosował, ale że w nią wierzył ([1]).

E. Mierzejewski.

([1]) Collection des principaux Economistes, t. 3, str. LXXVI.

PRAWIDŁOWOŚĆ DZIAŁAŃ LUDZKICH
I
SWOBODA WOLI.

(Dokończenie, p. 1868, półr. I, 81).

Występność pod względem jakościowym czyli przymiotowym, powtarza się z równą prawidłowością jak i pod względem ilościowym. Nietylko rozliczne kategorje przestępstw rok rocznie pochłaniają przecięciowo jeden i ten sam odsetek ludności, lecz co więcéj, stały, określony stosunek spostrzega się w rozdziale przestępstw według płci i wieku. Stała prawidłowość, w powyższym zachodząca względzie, umożebniła ułożenie dla różnych krajów tablic wykazujących występną jakościową skłonność mieszkańców różnego wieku.

Wykazy podobne, ułożone dla Francji, podajemy niżéj:

TABLICA 4.

Ilość przestępstw na 100.000 głów każdego wieku.

Wiek	P r z e s t ę p s t w a									
lata	polityczne		przeciw osobistości		przeciw obyczajom		przeciw własności		fałszerstwo	
0— 15	0	.	$0,^{05}$	12	$0,^{06}$	14	$0,^{5}$	13	$0,^{01}$	14
16— 20	$0,^{07}$	9	$4,^{2}$	5	4	1	18	2	1	9
21— 25	$0,^{17}$	5	5	3	$3,^{5}$	3	17	3	2	7
26— 30	$0,^{28}$	1	8	1	1	12	19	1	$3,^{3}$	4
31 — 35	$0,^{27}$	2	6	2	$3,^{4}$	4	16	4	4	1
36— 40	$0,^{19}$	4	$4,^{7}$	4	$3,^{2}$	8	13	5	$3,^{5}$	2
41— 45	$0.^{23}$	3	$4,^{2}$	6	$3,^{3}$	6	11	6	$3,^{5}$	3
46— 50	$0,^{13}$	6	3	7	$3.^{4}$	5	9	7	$2,^{8}$	5
51— 55	$0,^{06}$	11	$1,^{8}$	9	3	9	7	8	2	6
56— 60	$0,^{07}$	10	2	8	$3,^{8}$	2	5	9	$1,^{9}$	8
61— 65	$0,^{08}$	8	$1,^{7}$	10	$3,^{3}$	7	$2,^{7}$	10	1	10
66— 70	$0,^{03}$	12	$1,^{1}$	11	$2,^{6}$	10	$2,^{4}$	11	$0,^{8}$	11
71— 80	$0,^{09}$	7	$0,^{5}$	13	$2,^{1}$	11	1	12	$0,^{5}$	12
81—100	0	.	$0,^{2}$	14	$0,^{8}$	13	$0,^{2}$	14	$0,^{04}$	13

TABLICA 5.

Skłonność do rozmaitych przestępstw we Francji podług wieku —

na 100.000 mieszkańców każdego wieku (według Guillard'a).

Wiek	Zabójstwo w ogóle	rozmyślne	nierozmyślne	ojcobójstwo	dzieciobójstwo	trucicielstwo	kradzież	rabunek	Fałszowanie pieniędzy monety	biletów bankowych	przedajność	wielożeństwo
0— 15	$0,^{39}$	$0,^{16}$	$0,^{15}$	$0,^{02}$	$0,^{02}$	$0,^{06}$	$2,^{83}$	$0,^{08}$	$0,^{15}$	0	0	0
16— 20	11	$5,^{82}$	4	$0,^{827}$	$10,^{52}$	$0,^{73}$	148	$4,^{9}$	$2,^{6}$	0	$0,^{096}$	0
21— 25	$18,^{4}$	$10,^{7}$	$5,^{84}$	$0,^{7}$	$16,^{53}$	$1,^{11}$	$140,^{6}$	$6,^{89}$	$2,^{82}$	$0,^{066}$	$0,^{27}$	0
26— 30	$24,^{4}$	$13,^{57}$	$8,^{37}$	$0,^{76}$	17	$1,^{7}$	139	$6,^{9}$	$4,^{11}$	$0,^{28}$	$0,^{38}$	$0,^{11}$
31— 35	$23,^{2}$	$13,^{45}$	$6,^{76}$	$0,^{85}$	$10,^{2}$	$2,^{18}$	$113,^{78}$	$6,^{5}$	$4,^{02}$	$0,^{22}$	$0,^{63}$	$0,^{33}$
36— 40	$18,^{3}$	$10,^{93}$	$4,^{34}$	$0,^{97}$	$7,^{46}$	$2,^{06}$	$85,^{72}$	$4,^{46}$	$3,^{74}$	$0,^{11}$	$0,^{86}$	$0,^{41}$
41— 45	14	$10,^{78}$	5	$0,^{8}$	$4,^{21}$	$1,^{7}$	$77,^{62}$	$3,^{65}$	$3,^{18}$	$0,^{08}$	$1,^{74}$	$0,^{2}$
46— 50	15	$8,^{53}$	$4,^{38}$	$0,^{52}$	$2,^{95}$	$1,^{43}$	60	$3,^{52}$	$3,^{29}$	$0,^{14}$	$1,^{59}$	$0,^{3}$
51— 55	$10,^{6}$	$6,^{33}$	$2,^{5}$	$0,^{483}$	$2,^{12}$	$1,^{4}$	$43,^{85}$	$1,^{98}$	2	$0,^{04}$	$1,^{8}$	$0,^{43}$
56— 60	$8,^{87}$	$5,^{3}$	$2,^{8}$	$0,^{382}$	$2,^{48}$	$0,^{38}$	$33,^{95}$	$1,^{85}$	$1,^{2}$	$0,^{06}$	$1,^{15}$	$0,^{19}$
61— 65	$6,^{9}$	$3,^{27}$	2	$0,^{228}$	$3,^{8}$	$0,^{83}$	17	$0,^{83}$	$1,^{37}$	0	$0,^{83}$	$0,^{0}$
66— 70	$5,^{23}$	$3,^{2}$	$1,^{1}$	$0,^{1}$	$2,^{11}$	$0,^{8}$	13	$0,^{3}$	$0,^{5}$	0	$0,^{5}$	$0,^{1}$
71— 80	$3,^{3}$	$1,^{9}$	1	0	$1,^{02}$	$0.^{45}$	$4.^{56}$	$0,^{18}$	$0,^{86}$	0	$0,^{18}$	0
81—100	$0,^{8}$	0	$0,^{41}$	$0,^{41}$	$0,^{41}$	0	$0,^{41}$	0	0	0	$0,^{41}$	0

Już z kilku przywiedzionych wykazów daje się spostrzegać fakt w statystyce uznany: że przestępstwa przez całą społeczność popełniane powtarzają się z roku na rok z matematyczną prawidłowością, nietylko ze względu na ogólną ich liczbę, ale co więcéj, ze względu na ich podział ilościowy i przymiotowy, między mieszkańcami różnego wieku, tak, że mając przed sobą wykazy statystyczne ludności pewnego kraju, jesteśmy w stanie, za pomocą tablic wykazujących ilościową i przymiotową występną skłonność każdego wieku, z góry oznaczyć szczegółowe cyfry mających dokonać się przestępstw, i ich rozdział między różne warstwy społeczne. Zasadnicza ta reguła dotyczy nietylko przestępstw, ale i wszystkich ludzkich działań, jakie dały się dotychczas statystycznie ocenić. Pomijając prawa populacijne (prawa urodzeń, śmiertelności, liczbowego stosunku płci i t. p.), jako dotyczące zjawisk będących przeważnie wypadkową czynników fizycznych,

a więc ślepych, niezależnych od woli człowieka,—nadmienimy tu tylko o czynach będących świadomym wynikiem jego woli.

Wykazy statystyczne wszystkich krajów, a szczególnie Francji, Belgji i Anglji, okazały że ilość corocznie zawieranych małżeństw powtarza się prawidłowo, jedna i ta sama liczba wdów wychodzi zamąż, a żeni się wdowców, po raz drugi i trzeci. „Ogólna liczba, mówi Quételet, corocznie zawieranych małżeństw rozdziela się jednostajnie w pewnym stałym stosunku między różnemi prowincjami, miastami, wsiami; pomiędzy kawalerami, pannami, wdowami i wdowcami, — w taki sposób, jak gdyby się to działo w skutek z góry ułożonego planu" ([1]).

Samobójstwo należy do rzędu przestępstw najwięcéj od gorszącego wpływu odosobnionych,—jest czynem w wysokim stopniu indiwidualnym, wolnym od namowy, zachęty, krócéj mówiąc, czysto zależy od woli osobistéj samobójcy. A jednakże wykazy statystyczne okazały, że ilość samobójstw corocznie w różnych krajach dokonywanych, powtarza się z przerażającą prawidłowością ([2]).

Sprawozdania, przez zarządy pocztowe w Londynie i Paryżu, za przeciąg lat kilkunastu ogłoszone, pokazały że liczba listów nieczytelnie zaadresowanych, lub przez rostargnienie piszących bez adresu na pocztę podanych, powtarza się w jednéj i téj saméj prawie liczbie corocznie.

Wprawdzie liczba objawów duchowéj działalności człowieka, jakie uległy dotychczas rachubie statystycznéj, nietylko nie jest zbyt wielką, ale owszem, odnośnie do ogólnéj liczby stanowiących życie społeczne przejawów, niezmiernie jest małą. Nadto, zaledwie upływa stulecie od czasu jak w przodkujących w cywilizacji krajach poczęto starannie gromadzić je i badać. Podziśdzień większa połowa Europy nie posiada statystyki w znaczeniu odpowiedniém ciążącemu na niéj zadaniu. Nie daje to jednakże prawa powątpiewać o powszechności zasadniczego prawa prawidłowości działań ludzkich.

Nikt nie poważy się powątpiewać w powszechność prawa ciężkości, jakkolwiek mogą istnieć nieznane nam ciała fizyczne, na których nikt dotąd bezpośrednio nie stwierdzał słuszności tego prawa. Nieznamy ciała któreby owemu nie ulegało prawu, i na zasadzie podwójnego szeregu indukcji (twierdzących i przeczących faktów), napewno wnosimy o powszechności prawa ciężkości.

([1]) De l'influence du libre arbitre de l'homme sur les faits sociaux.

([2]) Spostrzeżenia w Paryżu dokonane (1835 - 1846, Petit Thèse sur le suicide) okązały nadto, że samobójstwa zależą od temperatury, i że zmieniają się równie regularnie jak fazy księżyca, albo przypływ i odpływ morza.

Statystyka również nie zna zjawiska spółecznego, podlegającego jéj rachubie, któreby się wyłamywało z powszechnéj reguły prawidłowości. Ponieważ zaś w zakresie działalności człowieka dwa tylko dostrzegamy działy —fizyczny i duchowy, i zjawiska jednego i drugiego, jakie udało się dotychczas statystycznie badać, okazały się prawidłowemi; mamy więc najzupełniejsze prawo wnosić że i inne, dotychczas nieujęte w wyrazy cyfrowe objawy działalności człowieka, odbywają się prawidłowo, to jest w tak określonym porządku, że znając prawa owym porządkiem rządzące i ciało spółeczne, do którego porządek ten się stosuje, jesteśmy w stanie stosowne wypadki przepowiadać.

Przepowiedzieć zjawisko nie znaczy jeszcze je objaśnić. Zgóry możemy przepowiedzieć stosunek mających narodzić się w pewnym kraju chłopców i dziewcząt, ilość i jakość mających się zawrzeć małżeństw; pomimo to nie znamy rzeczywistych przyczyn temi zjawiskami rządzących, lub znamy je bardzo mało. Od niepamiętnych lat umiano przepowiadać zjawiska astronomiczne, lecz dopiero od Newton'a poznano zasadnicze prawa systematem planetarnym rządzące. Prawa statystyczne umożliwiają przepowiadanie odpowiednich zjawisk, lecz ich nie objaśniają.

W sferze badań statystycznych, zarówno jak i w dziedzinie każdéj innéj umiejętności, niezbędném jest jeszcze rozumowanie, przyczém rozumowanie to o ile można na realnych faktach opierać należy. Aby więc być należycie zrozumianą, prawidłowość statystyczna zjawisk spółecznych wymaga stosownych objaśnień.

Powszechna prawidłowość działań spółecznych prowadzi do uznania, w sferze duchowéj działalności człowieka, mocy zasadniczéj reguły *przyczynowości*, oddawna dla zjawisk świata fizycznego uznanéj. Reguła ta brzmi następnie: *wszystko dzieje się w skutek pewnych przyczyn; —póki istnieją jedne i te same przyczyny należy się spodziewać jednych i tych samych następstw;—następstwa zmieniają się w stosunku określonym do zmieniających się przyczyn.*

Teza ta może być wyrażona w nieco odmienny sposób: *wszelkie działanie musi mieć swoją przyczynę;— powtarzanie się jednych i tych samych działań każe wnosić o tożsamości przyczyn które je wywołały,—a zmiana działań — o odpowiedniéj zmianie przyczyn.*

Zdanie to posłuży dla nas przesłanką (premisą) do poniższych rozumowań. Nie pójdziemy w ślady tych, którzy z racji spólności zasadniczéj reguły dla zjawisk świata fizycznego i moralnego, bez długiego namysłu, podciągnęli je pod jedną kategorję, ze względu na możliwe następstwa z zasadniczego pojęcia wypływające. Badania filozoficzne coraz nieodwołalniéj przekonywają, iż jakkolwiek przyroda, nietylko w ogólném jéj znaczeniu, ale

i w składających ją szczegółach, wyobraża jedną całość, któréj przejawy rządzą się jedną i tą zasadniczą ustawą,—to jednakże każdy szereg zjawisk, w szczególny sposób zużytkowuje to spólne prawodawstwo. Otóż bardzo być może, iż sposób zużytkowania spólnéj ustawy w sferze duchowéj działalności wyróżnia się od zużytkowania jéj przez zjawiska fizyczne. Nietylko w interesie bezwzględnéj prawdy, ale nierównie więcéj jeszcze w interesie wyższéj moralności, któréj nieprzepartą i obowiązującą moc usiłowano podkopać przez błędne tłumaczenie rezultatów poszukiwań statystycznych,—różnica ta nie może być dla nas obojętną.

Diletanci statystyki widzą w prawidłowém powtarzaniu się objawów duchowéj działalności człowieka, pewnego rodzaju *fatum*, któremu ludzkość chcąc niechcąc hołdować musi. Prawa statystyczne, określające ilość i jakość przestępstw, zdają się być dla nich dostateczném usprawiedliwieniem teorji *przeznaczenia*, unicestwiającego wszelkie pojedyńcze usiłowanie człowieka. Nieodzowném następstwem powyższéj doktryny (z szczególném upodobaniem wyznawanéj przez materjalistów) jest zupełny indiferentyzm w sferze moralnéj. Występek i cnota—dobry i zły czyn—przy powyższym sposobie zapatrywania się, przestają istnieć w odniesieniu do działającéj osoby; a kara i nagroda mogłyby być usprawiedliwione tylko egoistycznym interesem społeczności, mającéj na celu za pomocą tych środków ulepszyć warunki własnego istnienia. Ale skoro, pomimo wymiary sprawiedliwości, występność się nie zmniejsza,—kara staje się okrutném zaślepieniem—niczém nieusprawiedliwioną zemstą. To też najwięcéj konsekwentni z pomiędzy materjalistów żądają bezwarunkowego zniesienia kary.

B u c h n e r, słynny popularyzator materjalizmu, powiada: „Nietylko ludy, ale pojedyńcze jednostki, a nawet szczegółowe ich działania, ulegają téj saméj naturalnéj konieczności co i ustrój świata fizycznego. Działania nasze wydają się nam wolnemi, ponieważ w pojedyńczych wypadkach tracimy punkt oparcia dla poznania rzeczywistéj prawdy. To co zwykle zowią wolną wolą, jest tylko wynikiem silniejszych pobudek. *Wady umysłu, brak środków utrzymania* i *brak wykształcenia*,—oto trzy wielkie przyczyny powodujące przestępstwa." F o r s t e r nadmienia: „Przestępca jest raczéj nieszczęśliwą ofiarą losu, aniżeli człowiekiem zasługującym na wzgardę. Konsekwentnie postąpilibyśmy, zrzekając się sądzenia, a tém bardziéj karania."

Powodzenie jakie powyższa teorja w uznaniu wielu znalazła, zawdzięcza ona głównie niedokładności objaśnień, podanych przez statystyków w celu zgodzenia swobody woli z statystyczną prawidłowością działań ludzkich. Quételet, który się najwięcéj tą kwestją zajmował, ogranicza się na bardzo niedokładném objaśnieniu. Przyznając w człowieku wolną wolę, poprzestaje on na krótkiéj wzmiance, iż wpływ przyczyn przypadkowych (swobody woli)

neutralizuje się, a pozostają same stałe przyczyny, skoro zjawiska spółeczne rospatrujemy w ich łączności.

Fatalizm nie jest li-tylko błędném objaśnieniem dat statystycznych, lecz ściśle wiąże się z całym systemem materjalizmu. Negując istnienie duszy jako pierwotnego działacza (spiritus rector, primum movens), dla którego fizyczność jest tylko środkiem bez którego duchowość w zakresie ziemskości przejawić się nie może,—redukując przejawy duchowego życia do kilku zasadniczych elementów ścierających się na ogólnych zasadach ślepego mechanicznego prawa, a dla których to starć sfera ducha ma być całkiem obojętném polem,—obalenie doktryny fatalistycznéj wymagałoby w konsekwencji zachwiania zasadniczych pojęć materjalizmu o istocie ludzkiego ducha. Lecz zamierzając w niniejszéj pracy o ile można trzymać się na gruncie statystycznym, musimy zaniechać téj polemiki, skoro zbrojownia statystyczna, w dzisiejszym jéj stanie, odpowiedniego wysokości zadania oręża nie posiada. Postaramy się jednakże, z materjału jaki dostarcza, wykazać stanowczy błąd materjalizmu w teorji ludzkich działań, i podamy własną teorję, godzącą, zdaniem naszém, swobodę woli z wypadkami poszukiwań statystycznych.

Podług teorji fatalistycznéj, czyny ludzkie niczém się nie wyróżniają od poruszeń automatu. Póki mechanizm, poruszający mechaniczną lalkę, pozostaje ten sam, jeden i ten sam motor wywoła zawsze jedno i to samo poruszenie. Nasza *jaźń* ma więc być biernym mechanizmem, ślepo posłusznym zewnętrznym pobudkom. Póki istniejący mechanizm spółeczny nie zmieni się, czyny ludzkie powtarzać się będą z ślepą, nieubłaganą koniecznością. Prawidłowość statystyczna przejawów duchowego życia ma być namacalnym argumentem, uzasadniającym tę doktrynę.

Istnieje bardzo liczny szereg działań, dla których powyższa teorja ma rzeczywistą siłę. Psychologja odróżnia je mianem mimowolnych, bezwolnych, fizjologja—mianem reflexów, czyli odruchów;—pospolita rozwaga wyróżnienia tego zwykle nie czyni, biorąc je za jedno z działaniami rzeczywiście wolnemi. Wyobrażenia bezwolnie zaradzające się w głębi naszego ducha, łączą się ze sobą podług powszechnego mechanicznego prawa, albo bezpośrednio, albo za pośrednictwem ogniw różnych uczuć. Rzadko bardzo ten strumień wewnętrznych podrażnień pobudza rzeczywistą wolę; najczęściéj wyobrażenia przechodzą same z siebie w zewnętrzne ruchy z mechaniczną koniecznością. To też zaprzeczamy woli zwierzętom, mniemając iż właściwe im działania odbywają się podług tego ostatniego wzoru.

Istnieje jednakże dział ludzkich czynów stanowczo od powyższego różny —dział czynów wolnych, to jest takich, w których są znane pobudki, sprowadzające postępek; a decyzja (postanowienie) nakazująca lub wzbraniająca

uległość tym pobudkom staje się przedmiotem deliberacji i wyboru wolnego ducha.

Do tego działu teorja mechaniczna w żaden sposób zastosować się nie da. Układ ludzkiego ducha wyróżnia się od układu machiny. Machina złożona jest z pewnéj liczby, zewnętrznie, w określony sposób połączonych części, poruszających się podług praw ogólnych mechaniki: ruch machiny jest ruchem powodowanym spółdziałalnością różnych jéj części, nie przestających istnieć samodzielnie, w granicach raz nadanego wzajemnego stosunku. Jeżeli godzi się elementy ducha przyrównywać do części machiny, to z tém jednakże niezmiernie ważném zastrzeżeniem, że nie są to samodzielne części, lecz każdy z tych elementów jest zawsze *stanem jednéj i téj saméj istoty.* Tym więc sposobem, elementy ducha nie posiadają obojętnego (indiferentnego) pola, śród którego mogłyby się ścierać, ulegając li tylko powszechnemu mechanicznemu prawu; owszem, grunt na którym działają okazuje się wrażliwym, czułym, i dlatego w trakcie ścierania się ich ze sobą, dusza wprowadza w szranki nowy element. Elementem tym jest treść naszego ducha, nasza osobnikowość (indiwidualność), to co przy głębszém zastanowieniu uznajemy za niezależny od usposobienia i nastroju chwili rdzeń naszego *ja*, naszéj jaźni. Skoro idzie o uznanie lub potępienie czynu, do jakiego pobudzają nas zewnętrzne i wewnętrzne pobudki, ów element ducha, albo raczéj stan w jakim się wówczas znajduje, przybiera nazwę *woli.* Wola staje niezależnie w obec działających pobudek, i decyduje czy mamy uledz lub nie ich wpływowi. Spółudział w działaniach ludzkich tego osobliwego elementu daje się dostrzedz nawet w cyfrach statystycznych, mianowicie w tych razach, kiedy zboczenie od zwykłéj normy działalności społecznéj spowodowane zostało przez modyfikację przyczyny nie będącéj z czynem w bezpośrednim związku. Przytoczymy kilka takich wypadków:

Po zaprowadzeniu oświetlenia gazowego w Londynie, liczba kradzieży zmniejszyła się o połowę. Zrozumieć łatwo, iż światło gazowe nie posiada żadnego bezpośredniego na czyny ludzkie wpływu; skoro więc nastąpiła zmiana, to jedynie w skutek zwiększonych szans bezkarnego powodzenia zbrodni przy nowych warunkach. Tak dalece umysłowa przyczyna mogła podziałać tylko na drodze swobodnéj *deliberacji*, jaką każdy z londyńskich złodziei, z powodu nowych warunków swojéj profesji, niezawodnie w głębi ducha stoczył.

Wykazy statystyczne towarzystw wstrzemięźliwości w Anglji podają kilka cyfr namacalnie przekonywających, jak dalece potężnym i stanowczym czynnikiem ludzkiego ducha jest *wola.* Przy jednych i tych samych warunkach ekonomicznych, pjaństwo było prawie całkiem zniesione w kilkunastu parafjach, za pomocą wpływu kilku znakomicie uzdolnionych kaznodziei.

Szczególniejsze powodzenie miał ksiądz Mathieu, w wschodnich prowincjach Irlandji, najbardziéj zdemoralizowanych.

Byłoby zbyteczném nadmieniać tu o wpływie jaki w każdym kraju wywierają religijne, moralne i naukowe doktryny na postanowienia ludzi. Wpływ ten tylko za pomocą aktu deliberacji objaśnionym być może. Pod wpływem moralnych zasad, te same co dawniéj zewnętrzne pobudki nie wywołują tych samych co uprzednio następstw. Wola odpycha ich natarczywe parcie, równoważy je powagą świeżo nabytego moralnego światła.

Nic jednak nie podkopuje tak dalece doktryny ślepego mechanicznego działania pobudek i nie przekonywa z taką siłą o spółudziale aktu deliberacji w naszych czynach, jak prawo określające stosunkową liczbę rocznie zawieranych małżeństw. Wiadomo iż w lata nieurodzajne liczba zawieranych małżeństw jest niższą, a w urodzajne wyższą. Niepomyślny zbiór wpływa na odłożenie aktu wymagającego zwykle nadzwyczajnych wydatków; przeciwnie urodzaj, a z nim większy dostatek, zachęca do wstąpienia w związki małżeńskie. Widzimy tu jasno, że kategorja wolnych czynów nie jest wypadkową mechanicznego ścierania się pobudek w obojętnéj głębi naszego ducha. Przeciwnie, pobudki stoją w obec wyższego od nich areopagu — *swobodnéj woli*, która stanowi, czy mamy działać lub się powstrzymać.

Udowodniwszy spółudział woli w czynach świadomie popełnianych, należy jeszcze pogodzić jéj swobodę z tą prawidłowością, jaką w czynach ludzkich spostrzegamy.

Zdaniem teoretycznych stronników *absolutnéj* swobody woli, inteligencja, wrodzone instynkty, nasuwają woli powody, poczém ona stanowi według upodobania, poddaje się lub się wstrzymuje,—i nic w świecie nie może nas skłonić—mieć inną chęć niż tę jaką mamy w rzeczy saméj ([1]).

Dla właściwego téj teorji ocenienia, należy wyrazy *upodobanie*, *chęć*, dokładnie i bliżéj oznaczyć. Gdybyśmy, jak to pospolicie sądzą, byli w stanie *chcieć* niezależnie od wszelkich warunków, mieć upodobanie nie będące w żadnym bezpośrednim z treścią naszego ducha związku,—krócéj mówiąc, gdybyśmy byli w stanie *dowolnie chciéć* i miéć dowolne upodobanie, — statystyczna prawidłowość działań ludzkich byłaby niedorzecznością, lub co najmniéj, zagadką, przechodzącą zakres ludzkiego rozumu.

Upodobanie nie oznaczone niczém w głębi ducha leżącém, chcenie niczém nieokreślone, są czysto oderwanemi pojęciami, czczą formą, któréj w rzeczywistości nigdy nie znajdujemy. Mowa ludzka pełna podobnych wyrażeń me-

---

([1]) Przewodnik filozofji przez A. Jacques, str. 235.

tafizycznych. Wyrazy: materja, duch, siła, stan, czynność,—w najogólniejszém, najbardziéj oderwaném znaczeniu, znakomicie posługują naszym kombinacjom rozumowym; ale rzeczywistość nie zawiera ich inaczéj jak w bliższém oznaczeniu. Otóż i *wola* jest wyrazem oderwanym, oznaczającym pewny stan, władzę, czyli zdolność naszego ducha — zdolność decydowania się. Wola powodująca się upodobaniem czyli chceniem, w niéj saméj zawartém, jest abstrakcją w abstrakcji zawartą. Aby słowo stało się ciałem, aby abstrakcja wcieliła się w rzeczywistość, należy w te formy włożyć cóś bliżéj oznaczonego. Inteligencja i moralność, instynkty jednostki, słowem czynniki co stanowią człowieka jako osobnik moralny, co mu nadają osobne oblicze,—one to dopiero określają postanowienie czynu lub jego zaniechanie.

Tryb rozumowania stronników absolutnéj woli jest czysto teoretyczny, i jako taki, nietylko nie jest bezzasadnym, lecz owszem w zupełności usprawiedliwionym być może. Błąd tkwi w pomieszaniu teoretycznych zasad, pozyskanych na drodze rozbioru złożonego zjawiska na jego składowe części (zjawiska proste) z prawem jakiém się rządzi realne zjawisko przejawiające się w całości, nigdy zaś w rospadnięciu na części składowe.

Objaśnijmy to przykładem:

Jedném z naczelnych praw czystéj mechaniki jest, że ciało pchnięciem w ruch wprawione, zdąża w nadanym kierunku z pierwotną szybkością, wiecznie, nieustannie, skoro nań nieoddziaływa żadna inna siła. Prawo to, znane w nauce pod mianem prawa bezwładności—*inercji*, nigdy jednakże w zakresie rzeczywistego świata na czysto przejawić się nie może. Jestto prawo teoretycznie wyciągnięte ze zjawiska idealnego, powstałego na drodze rozumowania, przez usunięcie wszelkich innych sił, oprócz siły pchnięcia. W teorji wolno nam rozdzielać spólnie działające czynniki i dochodzić jakby one działały pojedyńczo. Redukując liczne szeregi powikłanych i rozmaicie ze sobą sprzężonych działaczy do kilku elementarnych sił, i określając zasadnicze prawa siłami temi rządzące ([1]), udaje się nam wyprowadzać prawa rządzące złożonemi zjawiskami.

Na téj a nie innéj drodze przyszła filozofja do uznania absolutnie swobodnéj woli; pominąwszy jednak różnicę jaka zachodzi między teorją a praktyką, przeniosła całkiem teoretyczne, idealne pojęcie w zakres rzeczywistego świata. Gdyby wola mogła się przejawiać pomimo inne władze naszego ducha, byłaby w rzeczy saméj absolutnie w sobie saméj niezależną siłą. Stan podobny może być teoretycznie tylko (przez usunięcie innych stanów)

([1]) Astronomiczne np. z zasadniczego pojęcia siły grawitacijnéj z matematyczną ścisłością objaśnione i wywnioskowane być mogą.

pomyślanym, — w rzeczywistości zaś nigdy nie ma miejsca. Indiwidualne uzdolnienie (temperament, ogólny nastrój naszego ducha i naszych uczuć, inteligencja i sposób jéj użytkowania, moralne uzdolnienie płci, wiek, stanowisko społeczne i t. d.) nadaje chęciom i upodobaniom pewny *typowy* kierunek. Z tych to danych wnosimy o charakterze jednostki. One to właśnie nadają czynom każdéj jednostki znamionujące ją oblicze, wyraz, charakter. Wola jest zatém zdolnością robienia postanowień, zdeterminowanych przez nasz zasób umysłowo-moralny. Niezmierne różnice, jakie w działaniach ludzkich dostrzegamy, są głównie następstwem niejednostajności *probierza wartości*, jaki każda z myślących istot w głębi ducha posiada. Niewymierne ze sobą przedmioty, jak pieniądze, reputacja, obowiązek, korzyść, zdrowie, bogactwo, zaszczyt, sława, hańba, — są w samowiedzy każdego myślącego człowieka pojęciami arcy-wymiernemi. Każdy z nas posiada pewną wewnętrzną *skalę* czyli *normę* ([1]), podług któréj deliberuje, skoro mu jakiś czyn przedsięwziąć wypada. Stawia sobie cele i stara się ich dopiąć za pomocą środków, których stosowność ową wewnętrzną skalą mierzy.

Nie jest to skala matematycznie niezmienna. Nietylko że zmienia się ona w miarę rozwoju każdego (postępowego lub wstecznego) człowieka; ale ulega modyfikacjom w krótkich przerwach, pod wpływem zmiennych chwilowych usposobień. Pomimo tę jéj zmienność, któż nie przyzna, iż mógłby ją teoretycznie z pewną dokładnością dla siebie oznaczyć. Moglibyśmy ją do średniéj temperatury pewnego miejsca przyrównać.

Każdy z nas posiada tym sposobem pewną przeciętną, średnią, teoretycznie wymierną skalę czyli normę własnego postępowania; w odniesieniu do téj normy, czyny nasze przestają być niezrozumiałemi, bezprzyczynowemi zjawiskami, ale są konsekwentném następstwem przyczyn tkwiących w głębi naszego ducha. Gdyby postanowienia, jakie czynimy, były wynikiem niczém nieokreślonéj nieowarunkowanéj woli, nie dostrzegalibyśmy w działalności społecznego ciała i pojedyńczéj jednostki żadnéj symetrji, żadnéj harmonji. Człowiek, jako mniéj więcéj uwydatniony, indiwidualny charakter, przestałby istnieć, a dzieje ludzkości nieposiadałyby tego stopniowania w rozwoju, jakie je znamionuje.

Tym sposobem nie ulega najmniejszéj wątpliwości, że statystycznie ujawniona ryczałtowa prawidłowość działań ciała społecznego jest następ-

---

([1]) Norma nie jest prawidłem, a tém bardziéj prawem. *Prawo*, w ścisłém znaczeniu tego wyrazu, określa samą naturę działania, i dlatego niedopuszcza zboczeń w sposobie wykonania nawet; *prawidło* wytyka kierunek, określa sposób wykonania, ale umożliwia uchylenie w pewnych granicach; *norma* — tylko wytyka kierunek lub daje stosunek, nie wdając się w oznaczenie szczegółów, dopuszcza więc mniéj więcéj obszerny zakres swobody.

stwem prawidłowości działań pojedyńczych osób. Statystyka ma do czynienia z ciałem spółeczném, z pewnemi grupami ludzi, żyjącemi w określonych warunkach. Zjawiska jakie w zakresie pewnych spółeczności notuje, są dla niéj tém samém, czém są w odniesieniu do typowego charakteru jednostki popełniane czyny. Z ich liczby i cech im właściwych wnosi ona o typowym charakterze spółecznego ciała. Czém dla jednostki są lata, tém dla ciała spółecznego dziesiątki lat, wieki. Pojedyńcza jednostka w ciągu lat kilku może się zmienić do niepoznania: Zbrodniarz, przy pewnych przyjaznych okolicznościach, może się stać wzorem cnoty; nieuk— mędrcem, namiętny i gwałtowny — zimnym i spokojnym. W spółeczném ciele podobne skoki nie spełniają się w krótkim przeciągu czasu (np. w ciągu jednego pokolenia). *Natura non facit saltum.* W przebiegu lat kilkudziesięciu ciało spółeczne może być rozważane jakby złożone z jednych i tych samych niezmiennych w swym charakterze jednostek. Tak, ogólny widok biegu wielkiéj rzeki nie zmienia się, jakkolwiek coraz nowe igrają na niéj fale, coraz nowe przybywają wody. Dopóki koryto rzeki nie zmieni swego kształtu i taż sama bieży w niém masa wody, te same wiatry marszczą jéj powierzchnię, to samo słońce igra w niém promieniami, — nic się w niéj nie zmieni, i pokolenie za pokoleniem bawi się tym samym widokiem, też same co przed laty ma przed sobą zjawiska ([1]).

Prawidłowość o któréj tyle mówiliśmy, nie jest przecież czémś zewnętrznie nad człowiekiem zawieszoném, nie jest nieubłaganém *fatum*. Prawidłowość przejawów spółecznéj działalności jest następstwem ryczałtowéj niezmienności warunków, w okresie pewnego czasu w danéj spółeczności działających. Najgłówniejszym z tych warunków jest sam człowiek, jako niezależny działacz w zakresie posiadanego przezeń zasobu umysłowo-moralnego. Stąd pomimo niezawodny wpływ na jego postępowanie warunków całkiem od niego niezależnych, lub słabo jemu uległych, odpowiedzialność za jego czyny ciąży na nim samym. Prawidłowość, jaką w postępowaniu każdego człowieka upatrujemy, usprawiedliwia osobistą odpowiedzialność. Gdyby postanowienie prowadzące do czynu nie było wynikiem deliberacji posiadanego przez jednostkę zasobu duchowego, t. j. tego co nadaje wyraz, oblicze każdemu pojedyńczemu człowiekowi, — występek i cnota mogłyby istnieć tylko w odniesieniu do poszkodowanéj lub zyskującéj na nich spółeczności, a nie w odniesieniu do jednostki czyn popełniającéj.

([1]) Samo przez się, iż powyższą analogję czysto obrazowo i względnie brać trzeba. Cząstki wody nie przestają być temi samemi z roku na rok;—atom spółeczny —człowiek w głębi własnego ducha posiada zdolność rozwijania się—kształcenia.

Tak więc, człowiek jest wolnym w sferze stanowiącéj jego indiwidualność. Postanowienia jakie czyni, nie są prostym reflexem (odbiciem, odruchem) działających na razie pobudek, ale wypadkową ważenia się w głębi ducha doraźnych pobudek i tego co *treść* osobową jednostki stanowi. Tym sposobem każdy czyn wolny jest zrównoważony całą duchową istotą popełniającéj go jednostki. Spółczesna fizyka odkryła słynną zasadę utrzymywania się sił. Siła nie ginie ani téż powstaje z niczego. Rozliczne siły (cieplik, światło, elektryczność, magnetyzm i t. d.) są modyfikacją tylko pierwotnego strumienia, rozlanego w przyrodzie. Tym sposobem najrozmaitsze gatunki sił fizycznych dają się w postaci mechanicznego równoważnika (ekwiwalentu) wyrazić. Swobodne czyny człowieka mogłyby być uważane jako praktyczne równoważniki sił moralno-umysłowych, w głębi jego ducha działających.

Dopóki ilość, jakość, natężenie i kierunek tych sił pozostają niezmienne, przy jednych i tych samych zewnętrznych warunkach,—należy się spodziewać jednych i tych samych następstw. Statystyczna prawidłowość nie jest już dla nas zagadką—a swoboda woli niedającém się z nią pogodzić rzetelném zjawiskiem. Odpowiedzialność przestaje być niesprawiedliwością, a wymiar sprawiedliwości—okrucieństwem.

Wszakże praktyczne zastosowanie wniosków, z powyższéj teorji wypływających, daje niezmiernie dużo do myślenia. Jeżeli swoboda woli daje człowiekowi niezależny od zewnętrznych wpływów punkt oparcia, na którym wspierając się duch ludzki jest prawdziwą dźwignią postępu, to niepodobna nie wyznać, że w zakresie nielicznego lat szeregu (w ciągu jednego pokolenia np.) zewnętrzne otoczenie jest potężną siłą przeważnie owładającą niezmierną większością ludzi. Główném zadaniem statystyki jest zbadać i oszacować wpływ ten z możliwą dokładnością. W obecnym już jéj stanie nie jest tajemnicą, że najwłaściwszym środkiem umoralnienia jest zniesienie tych przeszkód i anormalnych stosunków istniejącego porządku, śród których trudno, niepodobna prawie istnieć bez ich gwałcenia. Oczyszczenie istniejącego prawnego porządku rzeczy, dla ułatwienia ruchu społecznego, stało się zadaniem prawodawczéj polityki, dla któréj statystyka jest główną oporą i skazówką. Nie należy jednak zapominać, iż moralna uprawa jednostki nie powinna być przytém zaniedbywaną. Owszem, tylko praca solidarna w obu kierunkach może zapewnić rzeczywiste umoralnienie społeczne. Prawdę tę, z tém większym naciskiem powtarzać należy, że z saméj natury właściwego statystyce układu, wpływ moralnego uzdolnienia jednostki ginie śród uwydatnionego wpływu zewnętrznego.

J. Obiezierski.

STOWARZYSZENIA SPOŻYWCZE (KONSUMCIJNE) W ANGLJI.

Pierwsze, o ile wiadomo, stowarzyszenie spożywcze założone zostało w Rochdale, miasteczku położoném około Manchester. Historja jego i świetne rezultaty są mniéj więcéj znane; gdy jednak obecnie myśl zakładania stowarzyszeń spółdzielczych i u nas dojrzewać zaczyna, nie będzie zapewne bez pożytku podanie bliższéj wiadomości o tej pierwotnéj, a do niezmiernych rozmiarów rozwiniętéj instytucji, a następnie o postępie w ogóle tego rodzaju stowarzyszeń w Anglji.

Po roku 1840 nastało dla Anglji przesilenie przemysłowe, skutkiem którego wyrobnicy znaleźli się w nader krytyczném położeniu. Wtedy w r. 1843, kilku biednych tkaczy flaneli ([1]) w Rochdale zaczęło rozmyślać nad sposobem wyjścia z trudnego położenia.

Myślano naprzód o zaprzestaniu pracy czyli *zmowie* robotniczéj (strike) dla wymuszenia na przedsiębiercach większéj zapłaty; ale ten środek został zaniechany, jako najczęściéj chybiający celu, a w żadnym razie nie mogący zapewnić stałéj poprawy losu całéj robotniczéj ludności. Rosprawiano też o opiece rządowéj i o jéj zdobyciu drogą reformy wyborczéj, — przez wprowadzenie do parlamentu w przeważnéj ilości pierwiastku ludowego. (Tak jedno-

([1]) Znaczącą jest ta okoliczność, że byli to uczniowie sławnego socjalisty Roberta Owen'a, którego zakład przemysłowy na stowarzyszeniu oparty - kolonja New-Lanark w Szkocji - dotąd się utrzymuje. Wspomnieć także należy, że próby spółdzielczości czynione były i we Francji, a myśl ich wyszła ze szkoły St.-Simona, chociaż stawiła się reakcijnie względem socjalizmu. Pierwszém tego rodzaju było stowarzyszenie jubilerów-złotniczych w Paryżu, założone w r. 1834 z natchnienia st.-simonisty Buchez. W obec tych faktów, początek spółdzielczości należałoby cofnąć wstecz o lat kilkanaście; że zaś w porównaniu z zakładem rochdalskim były to tylko próby,—że w Rochdale po raz pierwszy idea spółdzielczości występuje silna ustrojem organicznym i wcielona w rzeczywistość,—dlatego też właściwe jéj życie od niego datować można.

cześnie przemawiał Lassale w Niemczech). Ale praktyczny zmysł Anglików odrzucił i tę drogę, jako zbyt długą i niepewną.

Przeważyło nakoniec zdanie ludzi silnego ducha, czujący w samych sobie moc zaradzenia złemu. W umyśle ich utkwiło przekonanie, że co dla pojedyńczego człowieka jest niepodobieństwem, to dla wielu łącznie działających może być łatwém. Wsparły to twierdzenie praktyczne rezultaty spółek akcijnych — budowy dróg żelaznych, kanałów, Towarzystw ubespieczeń, kas oszczędności i t. p. Korzyści stowarzyszenia przemawiały wyraźnie.

Dlaczegóżby, pomyślano sobie, owa płodna zasada stowarzyszenia nie miała posługiwać w interesie robotników? Ze składek może powstać kapitalik, który przy wytrwałości dojdzie do rozmiarów dających możność prowadzenia własnemi siłami przemysłu i handlu na korzyść spólną stowarzyszonych; przyczém zamiast zależeć od woli innych, będą oni sami gospodarzami, panami przedsięwzięcia, pracując w własnym interesie.

Myśl, w ten sposób przedstawiona, trafiła do przekonania obecnych na naradzie tkaczy, i natychmiast zawiązano stowarzyszenie w celu urzeczywistnienia wyłożonego planu. Ustanowiono składkę po 2 pensy (12 groszy) tygodniowo; a że pierwotną liczbę podpisało 12 członków, przeto zawiązek funduszu stanowił dochód 24 pensy czyli 2 shilingi na tydzień.

Z takiemi to szczupłemi środkami, ale z wielką siłą przekonania, poczęło się to ważne przedsięwzięcie, dziś w całéj cywilizowanéj Europie na porządku dziennym będące, a powołane dać nowe podstawy ustrojowi społecznemu. Nazwa stowarzyszenia „Pionierów Rochdalskich" jako pierwszych pracowników nowéj zasady, dobrze jego znaczenie charakteryzuje.

Dziwném, a nawet śmiesznéni mogło się wydawać, że założyciele tak drobnego w początku przedsięwzięcia pomieścili w swym statucie postanowienia takiéj donioslości, jakgdyby mieli obracać miljonami. A jednak ramy statutu wypełnione, a nawet przekroczone zostały.

Cel stowarzyszenia określa statut jak następuje:

> Przedmiotem i dążnością stowarzyszenia jest: przedsiębrać środki ku podniesieniu zamożności i polepszeniu stanu społecznego i domowego swych członków,—a mianowicie po sformowaniu kapitału w akcjach po 1 f. st. wykonać następujące plany:
>
> 1. Zakładać sklepy do sprzedaży artykułów żywności i drobnych towarów.
> 2. Budować lub zakupywać domy dla pomieszczenia członków.
> 3. Prowadzić zakłady fabryczne takiego rodzaju, iżby w nich pracować mogli członkowie pozbawieni zajęcia, albo stopniowém obniżeniem zarobków znękani.

4. Nabywać lub dzierżawić dobra ziemskie, w celu zużytkowania pracy tych członków, którzyby gdzieindziéj użyci nie byli, albo za małe mieli zarobki.

Wreszcie powiedziano: „Stowarzyszenie powinno jak najspieszniéj „zająć się organizacją wytworu i podziału, wykształcenia i zarządu, „czyli innemi słowy urządzeniem samoistnéj, na zbiorowym interesie „opartéj kolonji wewnętrznéj, a nadto wspierać inne stowarzyszenia „w urządzeniu podobnych kolonij."

Oszczędności uzbierane ze składek tygodniowych 2-u a późniéj 3-pensowych, w ciągu roku wyniosły do 1 f. st. na każdego członka, — a było ich 28-u. Z funduszem tedy 28 f. ster. postanowiono zacząć operację handlową i w d. 25 grudnia 1844, otworzony został pierwszy zakład pionierów, sklep żywności, a mianowicie trzech tylko artykułów: mąki, masła i cukru. Mały ten sklepik najęto za 10 f. ster.; zostało 18 na cały kapitał obrotowy. Mieszkańcy Rochdale wzruszali ramionami, litując się nad *niepraktycznymi* ludźmi; ci zaś, mając przed sobą światło idei, na nic nie zważali.

Zasada handlu pionierów w tém głównie leżała, iż zysk osiągnięty dzieli się pomiędzy członków w stosunku do ilości zakupionych przez każdego towarów. Kapitał włożony w handel, otrzymywał 5%, ale żadnego nie miał udziału w diwidendzie.

Na tém właśnie zależy główna różnica stowarzyszeń spółdzielczych od zwyczajnych akcijnych spółek, że w nich nie kapitał lecz spożycie jest głównym żywiołem. Różnica zachodzi i w tém, że w spółkach akcijnych liczba członków jest stała; w spółdzielczych zaś nieograniczona, — a im większa, tém lepszy jest stan stowarzyszenia.

Sprzedaż w sklepie stowarzyszenia, według przyjętego prawidła, odbywać się winna za gotowiznę, zauważono bowiem zgubne dla robotników skutki nabywania żywności na kredyt, a między innemi, niewolnicze ograniczenie się do jednego handlu, bez względu na niekorzystne warunki,—gdyż przy małych środkach, wybrnięcie z raz zaciągniętego długu jest dla nich prawie niemożebne.

W miarę zakupu, członek otrzymuje marki (miedziane), na zasadzie których, co kwartał po wyprowadzeniu bilansu, ma udział w zyskach (diwidendę), w stosunku do wysokości uczynionego w ciągu kwartału zakupu. Jeżeli np. zysk ogólny wynosi 10% całego obrotu sprzedanych towarów; to każdy z członków otrzymuje 10% wysokości swego zakupu, w ilości posiadanych marek wyrażonéj.

Zarząd składa się z prezesa, 5-u dyrektorów, sekretarza, kasjera i 3-ch nadzorców,—wszystkich obieranych przez zebranie ogólne, w początku co pół roku zbierać się mające. Późniéj postanowiono, ażeby zamknięcie rachunków i posiedzenia zebrania ogólnego odbywały się kwartalnie. Zarząd winien mieć posiedzenia co tydzień.

W samym początku przedsiębierstwo chwiać się zaczęło: żony członków niechętnie kupowały w sklepie stowarzyszenia, kilku członków wyszło. Ale po kilku tygodniach zmieniła się postać rzeczy; a gdy liczba członków doszła do 78, uchwalono, by handel posiadał oprócz wymienionych wyżéj trzech artykułów, jeszcze herbatę i tytoń; a że kapitał obrotowy okazał się za szczupły, postanowiono, ażeby każdy z członków należne mu procenta i udział w zyskach pozostawiał w kasie stowarzyszenia, aż do utworzenia sumy 5 f. st.,—poczém dopiero przewyżkę wolno było podnieść z kasy lub zostawić jako skład 5% wy.

W końcu 1845 r. kapitał własny stowarzyszenia wynosił 181,⁶ f. st., a obrót roczny 710,³ f. st. Odtąd wzrost instytucji jest nieprzerwany i znakomity, jak to przedstawia niżéj zamieszczona tabelka; a w r. 1864 liczba członków sięga 4.580, kapitał własny 59.536,⁵ f. st. (1.448.412 franków), obrót 174.206 f. st. (4.355.150 fr.), a zysk 22.163,⁵ f. st. (554.087 fr.).

W r. 1846 przybył do handlu pionierów nowy ważny artykuł – mięso. Założono własną jatkę, nie tyle w celu osiągnięcia zysku, ile dla dostarczenia dobrego i zdrowego mięsa, tym zwłaszcza stowarzyszonym, którzy kupując w małych ilościach, na najgorszym gatunku poprzestawać musieli.

Nastały lata niepomyślne; nieurodzaje i rozruchy polityczne dotknęły mocno klasę robotniczą w całéj Europie. Stowarzyszenie pionierów wstrzymało się nieco w rozwoju; ale dowiodło wielkiéj żywotności—przeszło prawdziwą próbę ogniową, — bo nietylko przetrwało, pomimo ogólne zmniejszenie spożycia i wycofanie kapitału przez wielu członków, ale okazało właśnie całą zbawienność rezerwy, jaką stowarzyszenie systematycznie dla każdego wytworzyło.

Z rokiem 1849 zaczyna się już pomyślność nieprzerwana i wzrost znakomity: liczba członków, fundusze, obroty i zyski rosną w zadziwiająco szybkim postępie; przybywa do handlu coraz nowy przedmiot, coraz nowe otwierają się zakłady—i dziś prawie już nie ma towaru, któregoby sklepy pionierów nie posiadały. Mały kącik w którym się mieścił ich handel pierwotny rozszerzał się stopniowo, aż dziś skład główny cały dom zajmuje, a w rozmaitych częściach miasta liczne posiada filje. W r. 1864 posiadało stowarzyszenie 10 sklepów żywności, 3 magazyny szewckie, 1 krawiecki, 1 drobnych towarów i 5 jatek, w których odchodzi rocznie 800 wołów (=500.000 f. mięsa) i przeszło 3.000 sztuk mniejszych zwierząt (=350.000 f. mięsa).

Przy korzystnych warunkach w jakich się znajduje stowarzyszenie, ceny towarów mogłyby być znacznie obniżone, w porównaniu do cen bieżących, handlowych; ale przyjęto za zasadę regulować się do cen praktykowanych, a dbać szczególnie o gatunek towarów. W ten sposób nie stawiąc się w groźnéj konkurencji względem handlu ogólnego, stowarzyszenie dosięga dwojakiego celu: ulepszania artykułów spożycia—co się równa ulepszeniu zdrowia publicznego i nagromadzenia oszczędności w powiększonych zyskach, —a tém samém przysporzenia zasobu spółecznego.

Następujący wykaz najlepiéj uwydatnia nieprzerwany postęp i zadziwiające wyniki stowarzyszenia:

Wykaz ogólny stanu stowarzyszenia pionierów rochdalskich w końcu każdego roku, 1844—1864.

Rok	Liczba członków	Majątek *f. st.*	Obrót *f. st.*	Zysk *f. st.*
1844	28	28	.	.
1845	74	181,^{65}	710,^{32}	32,^{87}
1846	80	252,^{35}	1.146,^{85}	80,^{82}
1847	110	286,^{76}	1.924,^{65}	72,^{1}
1848	140	397	2.276,^{32}	117,^{8}
1849	390	1.194	6.611,^{9}	561,^{19}
1850	600	2.299,^{55}	13.179,^{85}	889,^{62}
1851	630	2.785	17.638,^{2}	991
1852	680	3.471	16.352,^{25}	1.206,^{76}
1853	720	5.848,^{15}	22.760	1.674,^{95}
1854	900	7.172,^{78}	33.364	1.763,^{56}
1855	1.400	11.032,^{64}	44.902,^{6}	3.166,^{42}
1856	1.600	12.920,^{65}	63.197,^{5}	3.921,^{65}
1857	1.850	15.142	79.788	5.470,^{33}
1858	1.950	18.160,^{26}	71.689	6.284,^{86}
1859	2.703	27.060,^{7}	104.012	10.740
1860	3.450	37.710,^{45}	152.063	15.906,^{45}
1861	3.900	42.961,^{7}	176.206,^{73}	18.413,^{6}
1862	3.501	38.436,^{66}	154.168,^{63}	17.228,^{45}
1863	4.013	49.316,^{38}	158.632,^{25}	19.670,^{29}
1864	4.580	59.536,^{5}	174.206,^{4}	22.163,^{5}
W ciągu 20 lat (1845—64) *f. ster.*			1.294.830,^{45}	130.356,^{5}
czyli *franków*			32.370.760	3.258.912

Tak więc cyfra obrotu czyli uregulowanego spożycia, wyniosła po koniec 1864 r. przeszło $32^{1}/_{2}$/milj. fr., a cyfra zysków $3^{1}/_{4}$/m. fr. Zysk ostatniego roku wynosi $37^{1}/_{4}$% majątku stowarzyszenia.

Coraz rosnące oszczędności sprawiły, że w ostatnich latach uczuwano zbytek kapitału i postanowiono: że więcéj nad 100 f. ster. jeden członek posiadać w stowarzyszeniu nie może ([1]). Do kresu tego wielu członków już doszło.

Przytaczamy tu z ksiąg stowarzyszenia rochdalskiego rachunek jednego z członków, co jedynie przez zakupywanie przedmiotów pierwszéj potrzeby w sklepach stowarzyszenia i pozostawienie zysków i procentów w jego kasie w lat 10 doszedł do posiadania przeszło 100 f. st. nie zapłaciwszy więcéj jak pierwotny drobny wniosek 1 shilling.

			f. st.	*shill.*	*pen.*
Rok 1850	listopad—*wniosek*	. . . .	—	1	—
	grudzień—*diwidenda*	. . .	—	10	5
		=		11	5
1851	marzec—*diwidenda*	. . . .	1	11	2
	czerwiec—*diwid. i procent.*	.	2	—	2
	wrzesień	„ . .	1	17	—
	grudzień	„ . .	1	16	8
		=	7	16	5
1852	marzec	„ . .	2	3	2
	czerwiec	„ . .	1	19	3
	wrzesień	„ . .	2	2	2
	grudzień	„ . .	2	1	7
		=	16	2	7
W r. 1853	przybyło	„ . .	8	11	11
1854	„	„ . .	8	15	6
1855	„	„ . .	8	13	11
1856	„	„ . .	10	1	3

([1]) Postanowienie wadliwe: Nic łatwiejszego jak uwolnić się od natrętnego przypływu kapitału, przez zmniejszenie procentu składowego. Regulowanie stanu kasy za pomocą ruchoméj stopy procentowéj jest dziś uznane jako jedyny środek utrzymania równowagi. Wielkie instytucje, dobrze uposażone, jak banki angielski i francuski, korzystają nawet z masy składów bezprocentowych. Odpychać je przez oznaczenie jakiéjbądź limity—jest zatém niewątpliwym błędem.

		f. st.	*shil.*	*pen.*
1857 przybyło *diwid. i pr. cent*	. .	9	17	8
1858 „ „	. .	11	5	5
1859 „ „	. .	12	6	6
1860 „ „	. .	10	16	10
1861 do czerwca „	. .	8	1	9
Razem		104	13	4
z których wycofano		6	.	.
Pozostało w kasie		98	13	4

Jeszcze w r. 1851 pionierzy zaczęli operację młynarską, mając na widoku nie spekulację, ale dostarczenie członkom mąki czystéj i zdrowéj. Zasady przyjęto te same co i w stowarzyszeniu spożywczém, od którego spółka młynarska całkiem oddzieloną została. I tu, po zamknięciu rachunków kwartalnych, czysty dochód, za potrąceniem 5% na procent od kapitału, rozdziela się w stosunku do zakupu mąki; — i tu również jak tam, kieruje przedsiębierstwem zarząd, co pół roku obierany przez zebranie ogólne; zebranie ma miejsce co kwartał.

Przystąpiono do rzeczy z kapitałem 1.000 f. st.; zaczęto od wynajęcia małego młyna wodnego. Łatwiéj było zebrać te 1.000 f. st. niż pierwiastkowo 28 f. st. na założenie stowarzyszenia spożywczego.

Początek był wcale niepomyślny; w pierwszém półroczu stowarzyszenie młynarskie straciło 412 f. st., t. j. przeszło $^2/_5$ całego kapitału. Lecz to nie zachwiało pionierów: zanadto już uwierzyli oni w żywotność zasady, ażeby się mieli cofać; chętnie ponieśli nowe ofiary, i wkrótce zaczęli odnosić korzyści, potém świetne rezultaty,—a w końcu, zamiast najętego nędznego młyna, mają dziś własny młyn parowy o 14 kamieniach.

Następujące cyfry dają pojęcie o szybkim postępie przedsięwzięcia.

Wykaz rezultatów młyna stowarzyszenia rochdalskiego.

Rok	Obrót *w f. ster.*	Zysk *f. ster.*
1851	?	— 411,^{5}
1852	7.036	+ 336,^{8}
1853	16.679	208,^{8}
1854	22.077	557,^{7}
1855	28.085	1.376,^{5}
1856	38.070	650,^{3}
1857	54.326	3.107
1858	59.188	3.153,^{7}

Rok	Obrót f. st.	Zysk f. st.
1859	85.845	6.311
1860	133.125	10.762
1861	166.800	9 610,7
1862	155.544	9.471
1863	152.489	12.442
W lat 12 *f. ster.*	919.264	57.576
czyli *franków*	22.987.600	1.439.400

W r. 1855 pionierzy zamierzyli rozszerzyć swe operacje przez założenie przędzalni i fabryki wyrobów bawełnianych. Przystąpiono z kapitałem 3.000 f. ster., przygotowania trwały 2 lata, nakoniec w r. 1857 przędzalnia już była czynna. Po 4-ch latach kapitał téj spółki wynosił już przeszło 60.000 f. st., a w r. 1864 doszedł do 85.000 f. st.

Kapitał czynny trzech stowarzyszeń: spożywczego, młynarskiego i bawełniczego, wynosi około 200.000 f. st. (5/m. fr.), a zyski roczne 40.000 f. st. (1 miljon fr.).

Przykład Rochdalu silnie podziałał na zmysł praktyczny Anglików; naśladowano go z zapałem, i obecnie sieć podobnych stowarzyszeń rosciągnięta jest po całym kraju;—a przy każdém z nich powtarza się na małą skalę historja Rochdalu; wszystkie mniéj więcéj doznają powodzenia i z każdym rokiem rosną w pomyślność i siłę.

Z wykazów składanych parlamentowi wiadomo, że w roku 1863 stowarzyszeń tego rodzaju było w Anglji 460, a w nich członków około 109.000; majątek ich wynosił do 700.000, obrót roczny 2.800.000, a zysk 230.000 f. st. Niektóre z nich zbliżają się osiągniętemi rezultatami do rochdalskiego. Podajemy je co do kilku znaczniejszych, według wykazu za rok 1863.

Miasta:	Liczba członków	Majątek f. st.	Obrót f. st.	Zysk f. st.
Leeds	3.435	20.000	72.400	2.300
Liverpool	3.154	7.000	45.000	3.300
Oldham { King-Street . . .	2.438	18.600	51.400	4.500
Oldham { Greenacre-Hill. . .	861	10.400	36.600	3.200
Bacup	2.296	8.500	53.700	6.700
Bury	1.412	14.500	48.000	4.700
Manchester { —Salford . . .	1.176	7.700	28.600	2.000
Manchester { Ancoat-Street. .	1.100	8.500	27.000	1.600
Hakmondwike.	900	7.450	34.500	1.850

W ostatnich latach ze stowarzyszeń spożywczych angielskich powstają liczne fabryki i w ogóle zakłady przemysłowe, podobnie jak w Rochdale powstały młyn i przędzalnia. W ten sposób wyradza się już inny rodzaj spółdzielczości--stowarzyszenia *wytwórcze* (produkcijne). Wszystkie one zakładane bywają przez robotników, na udziałach nieprzenoszących 1 f. ster. W znanych 32 takich fabrykach kapitał czynny wynosi 1 miljon f. ster.; wszystkie szybko postępują i dają znaczne diwidendy,—niektóre 40%.

O tych wytwórczych stowarzyszeniach wspomnieliśmy tylko w ogóle dla okazania jak one w Anglji wyszły z łona stowarzyszeń spożywczych, i w jakim z niemi zostają związku.

W r. 1864 system stowarzyszeń spożywczych w Anglji uwieńczony został założeniem g ł ó w n e g o s k ł a d u artykułów żywności i towarów kolonjalnych, z którego pojedyncze stowarzyszenia mają się zaopatrywać, również na zasadzie spółdzielczości, t. j. z prawem do udziału w zyskach w stosunku do zakupu.

Na zakończenie wspomnimy, że stowarzyszenia angielskie po większéj części nie pominęły ważnego moralnego względu—kształcenia robotników. Wiele z nich, zacząwszy od pionierów rochdalskich, mają w statutach na ten cel oznaczony fundusz — 2 do 2½% zysku. Tym sposobem w Rochdale istnieje piękny księgozbiór z 6000 tomów i czytelnia, gdzie stowarzyszeni mają do swego użytku wszystkie znaczniejsze pisma. Na zakupienie książek, dzienników, map i t. d. wydano tam w 1864 roku 500 f. ster., a cały wydatek na takie przedmioty liczyć można do 4.000 f. ster.

*

REDAKTOR, **Antoni Nagórny.**

W drukarni Gazety Polskiej. Za pozwoleniem Censury Rządowéj.